

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Czerwiec 2024 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 6 (170) 2024



O Najświętsze Serce Jezusowe! Naucz mnie umrzeć zupełnie samemu sobie, abym żył odtąd tylko dla Ciebie i w Tobie.

"Ideo et nos gratias agimus Deo sine intermissione: quoniam cum accepissetis a nobis verbum auditus Dei, accepistis illud, non ut verbum hominum, sed (sicut est vere) verbum Dei, qui operatur in vobis, qui credidistis. Vos enim imitatores facti estis fratres Ecclesiarum Dei, quae sunt in Iudaea in Christo Iesu: quia eadem passi estis et vos a contribulibus vestris, sicut et ipsi a Iudaeis: qui et Dominum occiderunt Iesum, et Prophetas, et nos persecuti sunt, et Deo non placent, et omnibus hominibus adversantur, prohibentes nos Gentibus loqui ut salvae fiant, ut impleant peccata sua semper: pervenit enim ira Dei super illos usque in finem". (S. Paulus Apostolus, *Epistola ad Thessalonicenses I. 2*, 13-16).

"Dlatego i my dziękujemy Bogu bez ustanku, że przyjąwszy głoszone przez nas słowo Boże, przyjęliście je, nie jako słowo ludzkie, ale (jak jest prawdziwie) jako słowo Boga, który skutecznie działa w was, którzyście uwierzyli. Albowiem wy, bracia, staliście się naśladowcami kościołów Bożych, które są w Judei w Chrystusie Jezusie, gdyż to samo cierpieliście i wy od współrodaków waszych, jak i oni od żydów, którzy i Pana zabili Jezusa, i proroków, i nas prześladowali, i Bogu się nie podobają, i wszystkim ludziom się sprzeciwiają, przeszkadzając nam przepowiadać poganom, iżby byli zbawieni, aby zawsze dopełniać grzechów swoich; przyszedł bowiem na nich gniew Boży aż do końca". (Św. Paweł Apostoł, *List Pierwszy do Tesaloniczan 2*, 13-16).

Spis treści

Serce Jezusa źródłem hierarchii kościelnej	3
<i>Ks. Marian Morawski SI</i>	
Papiestwo	9
<i>Bp Mark A. Pivarunas CMRI</i>	
Żywoty Świętych. – Św. Paweł, Apostoł narodów	18
<i>Ks. Władysław Wierciszewski</i>	
Złe zwyczajne i złe nadzwyczajne	48
<i>"Przegląd Katolicki". K. T.</i>	



Dziewięć nauk

O Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła ⁽¹⁾

Ks. MARIAN MORAWSKI SI

NAUKA II.

Serce Jezusa jest źródłem hierarchii kościelnej, czyli życia zewnętrznego Kościoła

"A tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a inne pasterze i doktory ku budowaniu ciała Chrystusowego" (Efez. 4, 11. 12).

Wstęp

Widzieliśmy wczoraj, jak ze Serca Pana Jezusa płyną zdroje łaski jako krew ożywiająca ciało mistyczne Kościoła, i jak przez to współużywanie duchownego życia jesteśmy wszyscy połączeni z Panem Jezusem, jak winne latorośle z macicą. Ta duchowa jedność uważana być może jako dusza Kościoła. Ale oprócz takowej jest też, jakom rzekł, jedność widoma, spójnia i urządzenie widzialne, hierarchia Kościoła na ziemi. I o tejże dziś mówić przyrzekłem i pokazać, że i ona z Serca Jezusa bierze początek, i z niego wciąż czerpie swą moc i działalność.

Wykład dogmatyczny

Miłość, podobnie jak ogień, dąży do udzielania i szerzenia się. Przeto miłość Serca Jezusowego, nie poprzestaje na tym, że nas z Panem Jezusem łączy przez wiarę, nadzieję, miłość i całe życie łaski, z tegoż Serca płynące, ale też nas między sobą łączy i jednoczy: a łączy nie jakkolwiek, lecz w pewnym porządku,

organicznie, jak członki ciała, z których każdy ma swoje miejsce, swoje stawy, swoje czynności, i pewnym porządkiem przez pośrednictwo innych członków otrzymuje ożywiającą krew, ruch i życie. Takiego też rodzaju całością kształtną i organiczną jest Kościół Chrystusowy.

1. Wiemy z niektórych wskazówek Pisma św., a osobliwie z podania, że i ta część Kościoła, która w niebie króluje, ma taką hierarchię, takie porządne stopniowanie. Wiemy, że aniołowie podzieleni są na trzy hierarchie, do których zapewne włączeni są i ludzie święci, gdy przychodzą do nieba zastąpić miejsca upadłych aniołów. Te hierarchie znowu podzielone są na chóry, jedne drugim podległe i podporządkowane, i choć wszyscy są z samym Bogiem bezpośrednio połączeni, jednak rozkazy Boskie przez wyższe chóry do niższych zstępują.

Podobnież i w Kościele wojującym musiało być organiczne połączenie i podporządkowanie członków, hierarchia, nie tylko duchowa jak w niebie, ale widoma, z ludzi złożona i widomymi ludzkimi stosunkami przełożenia i podwładności powiązana. Pan Jezus chciał, aby to życie łaski z Jego Serca płynące, za pomocą środków od Niego postanowionych, tj. nauki wiary, sakramentów, rządów duchownych, spływało pewnym porządkiem od wyższych członków do niższych, i w każdym członku rodziło owoce zbawienia mniej lub więcej obfite, nie według godności i stanowiska, jakie członek zajmuje w ciele Kościoła, ale według wewnętrznego stanu i duchownego zdrowia każdego członka.

To nam tłumaczy św. Paweł w liście do Efezów, rozdz. IV, 11-16 (przeczytać i wytłumaczyć ten tekst) (a).

2. Tak się więc wysnuwa ta wspiana hierarchia kościelna. Na czele Piotr, wiecznie w swych następcach żyjący, całą władzę Apostołów piastujący, namiestnik Chrystusa, widoma głowa, ojciec i pasterz wszystkich wiernych, któremu rzekł Chrystus: "*Paś baranki moje*" (Jan. 21, 15). Pod nim biskupi, wezwani do udziału w pasterstwie, do których Piotr pisze: "*Paście trzodę Bożą, która jest między wami*" (1 Piotr. 5, 2). Każdy ma pewną część owczarni Pańskiej sobie powierzoną i do pomocy niższych kapłanów, którzy go wyręczają i w jego imieniu pasą owieczki; jednym stale powierza pewną część wiernych, a drudzy są do pomocy na każde wezwanie, gdzie się okaże większa potrzeba.

Ta hierarchia jest więc z ludzi złożona, ale jej urzędnicy i jej czynności nie są ludzkie, lecz płyną z Serca Jezusowego, bo najpierw Pan Jezus, w miłości swego Serca pragnąc wszystko powiązać i harmonijnie zjednoczyć, ten porządek i te czynności ustanowił; a po drugie, bo z tegoż Serca, jakieśmy widzieli, płyną duchowne dary, którymi ta hierarchia jest obdarzona, nadnaturalny charakter, którym jest nacechowana, i łaski, które się przez jej posługę udzielają.

Dlatego to Pan Jezus na podwalinę tej hierarchii wybrał prostych rybaków, dlatego i dziś dopuszcza często niedostatki nauki i cnoty, aby pokazać, że ludzki element niewiele znaczy, ale że w nim jest moc Boża i płynie życie Serca Jezusowego.

3. Ta hierarchia jest ludzka, wszelkim ludzkim słabościom podległa, a przecież nadludzkich i boskich rzeczy dokazała: a) nawrócenie świata, b) utrzymanie jedności wiary, c) świętość i wielkość moralna, zwłaszcza jej członków (82 papieży na ołtarzach). A zatem nie sam ludzki element tam działa, ale moc Boża, z Serca Jezusa płynąca.

Drugi znak pewny, że ta hierarchia pochodzi z Serca Jezusa, jest to miłość, która w jej rządach i wszystkich jej czynnościach panuje i jest ostatnim słowem wszystkich jej spraw – jak mówi św. Paweł w miejscu przytoczonym: "*czyni pomnożenie (wzrost) ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości*". Lecz o tym mówić będę, gdy pokażę, że prawo Kościoła jest prawem miłości, płynącym z Serca Jezusa, źródła wszelkiej miłości na ziemi.

Takiej hierarchii nie mają i mieć nie mogą inne religie, lecz albo żadnej nie mają, albo wzgardzoną i bezwładną. Ona jest właściwością prawdziwego Kościoła i tworzy z poddanym jej ludem wiernym społeczność widzialną, ciało Kościoła, do którego wszyscy należeć muszą z rozkazu Pana Jezusa, a którzy jej wypowiadają posłuszeństwo, już tym samym nie należą do Kościoła Chrystusa.

Zastosowanie moralne

My więc, którzyśmy otrzymali tę hierarchię od Serca Jezusa, stójmy wiernie przy niej, stójmy w tym porządku, w którym nas Bóg postawił, bo członek, choć nie odcięty ale z swego miejsca ruszony, sprawia ból całemu ciału i wkrótce umiera.

O ile się wyłamujemy z posłuszeństwa i wpływu tej hierarchii, o ile usuwamy się od jej nauki i duchownych usług, o tyle oddalamy się od tego koryta, którym płynie łaska i życie nadnaturalne z Serca Jezusowego.

Wreszcie czcimy i szanujemy ich jako naczynia łask z Boskiego Serca, chociaż byśmy widzieli w nich niedostatki. Gdy widzisz kielich szpetny, odarty ze złota, smucisz się tym widokiem, jeśli możesz, przyczyniasz się do jego naprawy; lecz nim nie pomiatasz, szanujesz go wciąż religijną zarówno jak złoty, bo w kielichu nie patrzysz na metal, ale na namaszczenie olejem świętym i użytek przy ofierze...

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), [Kazania i szkice](#). Kraków 1921, ss. 295-297.

Przypisy:

(1) Mówione w Krakowie w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej w czerwcu 1872 r.

(a) "11. Et ipse dedit quosdam quidem Apostolos, quosdam autem Prophetas, alios vero Evangelistas, alios autem pastores et doctores (1. Cor. 12, 28),

12. ad consummationem sanctorum, in opus ministerii, in aedificationem corporis Christi:

13. donec occurramus omnes in unitatem fidei, et agnitionis Filii Dei, in virum perfectum, in mensuram aetatis plenitudinis Christi,

14. ut jam non simus parvuli fluctuantes, et circumferamur omni vento doctrinae in nequitia hominum, in astutia ad circumventionem erroris.

15. Veritatem autem facientes in charitate, crescamus in illo per omnia, qui est caput Christus:

16. ex quo totum corpus compactum, et connexum per omnem juncturam subministrationis, secundum operationem in mensuram uniuscujusque membri, augmentum corporis facit in aedificationem sui in charitate.

11. I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne pasterze i doktory:

12. ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego:

13. ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary, i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej,

14. abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrą na oszukanie błędu.

15. A czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkim, który jest głowa, Chrystus:

16. z którego wszystko ciało złożone i spojone będąc, przez wszystkie stawy dodawania, wedle skuteczności podług miary każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości.

Komentarz Menochiusza

R. 4. – 11. *Dał niektóre Apostoły.* Chciał żeby niektórzy byli w Kościele Apostołami. – *Pasterze.* Biskupami.

12. *Ku wykonaniu świętych.* Dla wyćwiczenia wiernych w doskonałej i zupełnej świętości. – *Ku robocie posługowania.* To jest aby każdy apostoł, prorok, pasterz, nauczyciel, całkowicie i jak najlepiej wykonywał powierzony sobie urząd posługowania. – *Ku budowaniu ciała Chrystusowego.* To jest Kościoła, aby on, jakby budowa duchowna, nieznacznie się wznosił i przybywał w liczbę i cnoty, aż się nareszcie dokończy, i całkowicie się przyozdobi. To zaś budowanie i uzupełnienie przedłużać się będzie aż do końca świata.

13. *Ażbyśmy się wszyscy zeszli.* Aż dopóty nie ustawać powinny prace i usiłowania pasterzy, dopóki w rzeczy samej nie osiągną celu swoich zabiegów, i nie staniemy się wszyscy mężami doskonałymi, i nie przyjdziemy do miary wieku zupełnego i odpowiedniego, nie takiego, który się liczbą lat oblicza, ale który przez jedność w wierze, i coraz to pewniejszą i zupełniejszą znajomość Chrystusa codziennie się staje podeszlejszym, pełniejszym życia i czerstwości. Albowiem kto się już stał mężem, ten się stalej trzyma swojego zdania, którego dojrzałą rozwagą nabył. – *Zeszli.* Doszli. – *W męża doskonałego.* Dopóki się nie staniemy mężami w wierze, znajomości i miłości Chrystusowej, to jest dojrzałymi, mężnymi, stałymi, i takim sposobem dopóki nie dostąpimy w Chrystusie pełnego i doskonałego wieku duchownego, to jest, doskonałego pojęcia, poznania i miłości Bożej. Patrz Wujka.

14. *Abyśmy już nie byli dziećmi.* Abyśmy na wzór dzieci, którym niedostaje zupełnego i stałego sądu, nie byli chwiejącymi się, to jest, niestałymi. – *I nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki.* Patrz Wujka. – *Przez złość ludzką.* Bądź filozofów, bądź opowiadających żydowstwo, bądź heretyków, którzy zdradliwie usiłują przyciągnąć do błędów. – *Przez chytrość na oszukanie błędu.* Używając podstępnej chytrości, żeby oszukać i uwieść.

15. *A czyniąc prawdę w miłości.* Trzymając się prawdy wespół z miłością. – *Żebyśmy rośli.* W wierze, miłości i cnotach. – *W nim.* Za jego, to jest Chrystusową łaską; Chrystus bowiem jako głowa wlewa łaskę i siłę wzrastania we wszystkie członki całego ciała, to jest Kościoła. – *We wszystkim.* We wszelki przyrost, to jest we wszelkie dary, łaski i cnoty.

16. *Z którego. Głowy, Chrystusa. – Wszystko ciało. Kościoła. – Złożone. Złączone. – I spojone.* Aby jak członek z członkiem, tak wierny z wiernym, przez jedną i tęż wiarę i ducha był złączonym, i żeby ze wszystkich stało się jedno ciało, to jest Kościół. – *Przez wszystkie stawy dodawania.* Przez każdy staw posługujący, to jest przez który się nam udziela duch i łaska głowy naszej Chrystusa. Oznacza Apostoł, iż Chrystus głowa nasza, wlewa w nas ruch, czucie i życie duchowne, przez stawy, to jest, przez wzajemne zjednoczenie się, mocą którego jeden członek, czyli wierny, łączy się z drugim, już przez wzajemne zjednoczenie się dusz, już przez zewnętrzne uczestniczenie w tychże samych sakramentach, modlitwach i innych pomocach zewnętrznych, i zasilających pobożność wiernych. – *Wedle skuteczności.* Skutkiem działającej w nas mocy wewnętrznej. Rozumieć należy moc Chrystusową, który na wzór głowy wpływa na wszystkie członki i je ożywia. – *Podług miary każdego członka.* Stosownie do miary i potrzeby każdego członka, aby każdy członek, to jest wierny, wedle swojej natury, stanu i położenia, odbierał właściwą miarę i wzrost od ożywiającej duszy, to jest, od ducha i łaski Chrystusowej. – *Czyni pomnożenie ciała.* Która to moc łaski Chrystusowej daje wzrost ciału. – *Ku zbudowaniu samego siebie.* Ażeby to ciało, którym jest Kościół, samo siebie zbudowało, uzupełniło i udoskonało przez miłość.

Wykład X. J. Wujka

Rozdz. 4. w. 13. *Ażbyśmy się wszyscy zeszli.* Z tych słów obacz, iż Kościół Chrystusów prawdziwy nigdy nie był, ani będzie bez Pasterzów, Biskupów i Doktorów aż do skończenia świata. I przetoż sukcesją, to jest porządne potomstwo i następowanie Biskupów i Pasterzy w Kościele Chrystusowym mieli Ojcowie oni starzy (a na imię Tertulian, Ireneus, Optatus, Augustyn św.) za najpewniejszy znak Kościoła prawego. Jako z drugiej strony, kędy tej sukcesji nie było, taki kościół za heretycki i odszczepieński mieli. I przetoż tak Tertullian o heretykach *De praescrip.* mówi: Niech nam pokażą oryginały swych kościołów, tak porządnie od czasów apostoelskich aż do nas przez sukcesją postępujące, jako my swe pokazujemy.

14. *Każdego wiatru nauki.* Ten jest przedniejszy urząd pasterzów i przełożonych kościelnych, aby nas w jedności i w stateczności katolickiej wiary zachowali: abyśmy się żadnym wiatrom heretyckich nauk unosić nie dali: które jako wiatr, plewy tylko z bojowiska wywiewają, ale ziarnom nic szkodzić nie mogą, i owszem je od plew oczyszciają".

– [Biblia łacińsko-polska](#), czyli *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego X. Jakóba Wujka T. J. z komentarzem Menochiusza T. J. przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego Arcybiskupa Metropolity Mohylowskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (*fracta pagina*). Wydanie trzecie. Tom IV. Obejmujący Księgi Nowego Testamentu, jako to: Cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie, czternaście listów Ś-go Pawła, list Ś-go Jakóba, dwa listy Ś-go Piotra, trzy listy Ś-go Jana, list Ś-go Judy i Objawienie Ś. Jana. Wilno 1898, ss. 599-601. (Przyp. red. P. Sz. N.).



Papiestwo

BP MARK A. PIVARUNAS CMRI

ŚŚ. Piotra i Pawła

29 czerwca, 1997

Umiłowani w Chrystusie,

Prawie 2000 lat temu w starożytnej Cezarei Filipowej, nasz Boski Zbawiciel wybrał św. Piotra jako opokę, na której miał założyć Swój Kościół. Obiecał św. Piotrowi i – w jego osobie – następcom, najwyższą władzę w Kościele powszechnym "wiązania i rozwiązywania".

Jako że obchodzimy uroczystość świętych Piotra i Pawła, wskazane byłoby rozważenie tematu papiestwa – urzędu Zwierzchnika Kościoła katolickiego i Wikariusza Jezusa Chrystusa na ziemi. Ta sprawa jest szczególnie ważna w naszych czasach, kiedy to nas – którzy pozostaliśmy wierni Tradycji – zaliczono do nieposłusznych Rzymowi z powodu odrzucenia mszy *Novus Ordo* oraz fałszywych nauk o ekumenizmie i wolności religijnej, wywodzących się z Drugiego Soboru Watykańskiego.

Ponadto, kwestia ta jest tym bardziej istotna, gdyż stanowi zagadnienie, które dzieli dzisiejszych tradycyjnych katolików. Jak wielu tradycyjnych katolików tęskniąc za jednością jest jednakże wciąż podzielonych w tej podstawowej sprawie, która dotyczy współczesnej posoborowej hierarchii.

Dokonajmy przeglądu nauczania Jezusa Chrystusa oraz nieomylnego magisterium katolickiego Kościoła, aby lepiej zrozumieć naturę i prerogatywy ustanowionego Boską decyzją urzędu Papieża.

W Ewangelii według św. Jana, czytamy jak nasz Boski Zbawiciel wybrał dwunastu Apostołów, a Szymonowi Bar-Jona Jezus Chrystus nadał imię Kefas:

"Jezus zaś wejrząwszy nań rzekł: Ty jesteś Szymon, syn Jony; ty będziesz nazwany Kefas (co się wykłada: Opoka)" (Jan. 1, 42).

Dlaczego Chrystus zmienił imię tego męża? Jakie znaczenie będzie ta zmiana miała w przyszłości? Odpowiedzi na te pytania znajdują się w Ewangelii według św. Mateusza, gdzie czytamy:

"Przyszedł zaś Jezus w stronę Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich, mówiąc: Kim mienią być ludzie Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem albo jednym z proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim mnie być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr, rzekł: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławiony jesteś Szymonie, Bar Jona; bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiosach. A ja tobie powiadam, że ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiosach; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiosach" (Mt. 16, 13-19).

Jezus Chrystus nadał Szymonowi Bar-Jona imię *Kefas* (opoka) gdyż to na niej Jego Kościół miał być założony.

Jest to jeszcze potwierdzone w słowach naszego Pana Jezusa Chrystusa skierowanych do św. Piotra, znajdujących się zarówno w Ewangelii według św. Łukasza jak i św. Jana:

"I rzekł Pan: Szymonie, Szymonie! Oto szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę. Ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty kiedyś, nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich" (Łk. 22, 31-32).

"Gdy więc pośniadali, rzecze Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana! Miłujesz mnie więcej, niż ci? Rzecze mu: Tak, Panie! Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzecze mu: Paś baranki moje... Paś baranki moje... Paś owce moje" (Jan. 21, 15-17).

W świętych Ewangeliach, św. Piotr wymieniany jest zawsze na pierwszym miejscu listy Apostołów (Mt. 10, 2; Mk 3, 16; Łk. 6, 14). W Dziejach Apostolskich, to właśnie św. Piotr mówi otwarcie, że w miejsce odstępcy Judasza należy wybrać nowego Apostoła (Dz. Ap. 1, 15) i to św. Piotr jako pierwszy zwraca się do tłumów w pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego (Dz. Ap. 2, 14).

Kiedy studiujemy dzieje pierwszych wieków ery chrześcijańskiej, to widzimy jak następcy św. Piotra w Rzymie sprawowali władzę "kluczy królestwa niebieskiego" "wiązań i rozwiązywania".

Papież św. Klemens, pisząc do Koryntian Roku Pańskiego 96 – kiedy jeszcze żył św. Jan Apostoł i Ewangeliści – upominał pewnych wichrzycieli działających wśród Koryntian by nie okazywali nieposłuszeństwa wobec tego, co Chrystus im nakazuje przez jego osobę, deklarując tym samym wyraźnie posiadanie władzy Wikariusza Chrystusa, tj. prawa rozkazywania całemu Kościołowi jako następcą św. Piotra.

W drugim wieku, Papież św. Wiktor I (189-198) nakazał biskupom Azji by obchodzili Wielkanoc tego samego dnia, co Kościół Rzymski i zagroził im *ekskomuniką* jeśli odmówią posłuszeństwa.

W trzecim wieku, Papież św. Kalikst (217-222) oświadczył przeciw montanistom, że na mocy Prymatu jaki dzierży jako następcą św. Piotra, ma władzę odpuszczania nawet największych grzechów.

Papież św. Stefan I (254-257) pod *groźbą klątwy* nakazał azjatyckim i afrykańskim kościołom, by nie chrzcili ponownie heretyków.

W czwartym wieku, Papież św. Juliusz I (337-352) orzekł, że powstające pośród biskupów problemy mają być przez niego samego – jako Najwyższego Sędziego – rozstrzygane.

Papież Syrycjusz (384-399) nauczał, że Kościół powszechny został powierzony jego opiece, jako temu, który odziedziczył Prymat Piotrowy.

Prawa następców św. Piotra na Stolicy Rzymskiej przez wieki są tak wyraźne i liczne, że zbyteczne byłoby przytaczanie kolejnych świadectw. Oprócz listy następców św. Piotra, którzy sprawowali Prymat Jurysdykcji w Kościele powszechnym, potwierdzeniem tego faktu są również świadectwa pierwszych Ojców Kościoła i soborów powszechnych. Odwołajmy się ponownie do świadectw historycznych.

Św. Ignacy Męczennik (zmarły w 110 roku), pisząc do Rzymian, orzekł, że Kościół Rzymski jest głową innych kościołów.

Św. Ireneusz stwierdził, że czasochłonne byłoby wyliczanie następców wszystkich kościołów; ale że pokazując tradycyjne nauczanie Kościoła Rzymskiego odpieramy zarzuty heretyków, ponieważ konieczne jest, aby każdy kościół zgadzał się z Kościołem Rzymskim ze względu na jego *wyższy autorytet*.

Św. Cyprian nazwał Kościół Rzymski "najważniejszym Kościołem i źródłem jedności".

Na Soborze Efeskim w roku 431, papieski legat – Filip, złożył następujące oświadczenie, z którym jednomyślnie zgodzili się Ojcowie soborowi: "Nikt nie wątpi, owszem całemu światu jest to dobrze wiadomo, że święty, błogosławiony Piotr, książę i głowa Apostołów, filar wiary i kamień węgielny katolickiego Kościoła otrzymał od Pana naszego Zbawiciela i Odkupiciela rodzaju ludzkiego, *klucze królestwa niebieskiego*, że jemu powierzono władzę odpuszczania lub zatrzymywania grzechów i że on *aż do tego czasu i na zawsze żyje i rozstrzyga w swych następcach*. Tego Piotra następcą i dziedzic, biskup nasz Celestyn, mnie dziś na ten sobór przysłał".

Ojcowie Soboru Chalcedońskiego (451), pisząc do Papieża św. Leona, stwierdzili, że przez swojego legata przewodniczył obradom jak głowa wobec członków ciała; zwracają się do niego jak synowie do ojca; jako do *następcy*

Piotra i tłumacza Wiary; jako do tego, któremu powierzona została opieka nad całym Kościołem; i proszą, żeby uznał i zatwierdził swoją decyzją ich dekrety.

Trzeci Sobór Konstantynopolitański (680) zwrócił się do Papieża jako do *Arcybiskupa Kościoła powszechnego*.

Drugi Sobór Nicejski (787) zwrócił się do Papieża jako do tego, którego Stolica góruje nad innymi, gdyż posiada Prymat nad całym światem.

Istnieje wiele innych odniesień, które można by jeszcze przytoczyć; jednak najlepsze odniesienie do papiestwa, do jego prymatu jurysdykcji oraz do nieomyślności papieskiej, znajduje się w Pierwszym Soborze Watykańskim, który odbył się za rządów Papieża Piusa IX w latach 1869-1870.

W dokumentach tego Soboru znajdujemy podsumowanie całej dotychczasowej nauki Kościoła na ten temat:

"Albowiem Ojcowie Soboru Konstantynopolskiego IV idąc w ślady swoich przodków takie uroczyste złożyli wyznanie: «Pierwszym warunkiem zbawienia jest, strzec zasad prawdziwej wiary. A ponieważ nie można pominąć słów Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który mówi: *Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój*, które to Jego słowa następstwami wypadków zostały stwierdzone, **gdyż na Apostolskiej Stolicy zawsze katolicka wiara zachowała się nieskalaną, a święta nauka zawsze wyznawaną była**".

"... **wiedząc najzupełniej, że ta święta Stolica Piotrowa zawsze wolną zostaje od wszelkiego błędu**, według Boskiej Pana naszego Zbawiciela obietnicy, przyrzeczonej Naczelnikowi uczniów: «Ja prosiłem za tobą, by nie ustała wiara twoja, a ty kiedyś nawróciwszy się utwierdzaj braci twoich» (Łk. 22, 32".

"**Ten więc przywilej (*charisma*) nieustającej prawdy i wiary został przez Boga Piotrowi oraz następcom jego na tej katedrze udzielonym, aby zaszczytny urząd swój sprawowali na zbawienie wszystkich...**".

Te fragmenty nauczania Pierwszego Soboru Watykańskiego przypominają nam, że Papież jest tą nieodzowną osobą w sprawowaniu przez katolicki Kościół jego przymiotu nieomyślności.

Jak objaśnia to Ludwig Ott, STD, w swym obszernym podręczniku teologii dogmatycznej *Fundamentals of Catholic Dogma (Podstawy katolickiego dogmatu)*:

"Posiadaczami nieomyślności są:

A) Papież: Papież jest nieomyślny, kiedy przemawia *ex cathedra*.

B) Cały episkopat: Ogół biskupów jest nieomyślny, kiedy to, albo zgromadzeni na soborze powszechnym czy też rozproszeni po całym świecie, podają naukę wiary lub moralności, którą mają wyznawać wszyscy wierni. Biskupi sprawują swą nieomyślną władzę nauczania w zwyczajny sposób, gdy w swoich diecezjach, w moralnej jedności z Papieżem, jednomyślnie głoszą tę samą naukę wiary i moralności. Sobór Watykański wyraziście oświadczył, że również w prawdy Objawienia podawane jako takie przez zwyczajny i powszechny urząd nauczycielski Kościoła należy stanowczo wierzyć «boską i katolicką wiarą»".

Bez Papieża, Kościół nie może sprawować swej nieomyślności. Dlatego Prawo Kanoniczne stanowi, że sobór powszechny zostaje zawieszony (*ipso jure*) w razie śmierci Papieża. Wznawia obrady dopiero po wyborze nowego Papieża.

Wszystkie te rozważania doprowadzają nas do podstawowej kwestii naszego listu pasterskiego. Co wydarzyło się na Drugim Soborze Watykańskim od 1962 do 1965 roku?

Odpowiedź jest niezwykle wstrząsająca. Po dwóch latach pracy Komisji Przygotowawczej złożonej z biskupów i teologów z całego świata, przygotowano 75 schematów (tematów do dyskusji), które miały zostać przedstawione na soborze; wszakże – na skutek interwencji Jana XXIII – wszystkie te dokumenty zostały odrzucone i zastąpione nowymi schematami.

Jak ubolewał arcybiskup Marcel Lefebvre (który był członkiem Komisji Przygotowawczej):

"Teraz wiecie, co się zdarzyło na Soborze. Dwa tygodnie po jego inauguracji nie ostał się ani jeden z przygotowanych schematów, ani jeden! Wszystko zostało odrzucone, wszystko trafiło do kosza na śmieci. Nic nie pozostało, ani jedno zdanie. Wszystko zostało wyrzucone... Po dwóch tygodniach, zostaliśmy bez żadnego przygotowania. To było naprawdę niepojęte".

W tym momencie, stało się możliwe przedstawienie na porządku obrad innego tematu – ekumenizmu i wolności religijnej.

Pomimo faktu, że katolicki Kościół potępił wcześniej fałszywy ekumenizm – międzyreligijny dialog i nabożeństwa z niekatolikami, szczególnie potępione przez Papieża Piusa XI w *Mortalium animos* oraz wbrew faktowi, że Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku zakazał *communicatio in sacris* (kanon 1258) i traktował jako podejrzanych o herezję tych, którzy brali w tym udział (kanon 2315), Drugi Sobór Watykański sprzyjał właśnie ekumenizmowi w dekrecie *Unitatis redintegratio* i w deklaracji *Nostra aetate*. Podczas gdy przed soborem, Kościół katolicki zawsze nauczał, że katolicka Wiara jest jedyną, prawdziwą religią objawioną przez Boga, to teraz sobór otwierał drzwi zbawienia tak samo innym "religiom" – protestanckim i niechrześcijańskim (hinduizmowi, buddyzmowi, islamowi, judaizmowi, itp.). Teraz nową misją Kościoła według *Vaticanum II* miało być promowanie dobra, które znajduje się w tych fałszywych religiach. Nie ma już żadnego odniesienia do konieczności nawrócenia się na prawdziwą wiarę.

Po soborze, pozbycie się Ofiary Mszy Świętej stało się dla liberalnych innowatorów koniecznością, ponieważ stanowiła ona przeszkodę dla protestantów. W imię ekumenizmu, sześciu protestanckich teologów reprezentujących Światową Radę Kościołów, kościół luterański, kościół anglikański i kościół presbiteriański czynnie uczestniczyło w pracach specjalnej komisji utworzonej przez Pawła VI do przerobienia Mszy. Końcowym rezultatem prac tej komisji, jak wiemy, był *Novus Ordo Missae* – Nowy Porządek Mszy – który w żaden sposób nie przedstawia prześlągalnej Ofiary Kalwarii, lecz raczej, jak sami to zdefiniowali słowami samego Lutera, "Wieczerzę Pańską".

Przez ostatnie trzydzieści dwa lata współczesna modernistyczna hierarchia codziennie głosi w swoim "zwykajnym i powszechnym nauczaniu" te rażące błędy. Jan Paweł II regularnie powtarza raz po raz fałszywe i masońskie zasady wolności religijnej i praktykuje fałszywy ekumenizm, nie tylko z protestantami, ale też z niechrześcijanami.

Jak modernistyczna hierarchia może reprezentować nieomyłne magisterium katolickiego Kościoła? Jak "papież" *Vaticanum II* mogą wyobrażać opokę, na której Chrystus założył Swój Kościół? Czy słowa Soboru Watykańskiego I "na Apostolskiej Stolicy zawsze katolicka wiara zachowała się nieskalaną" i "święta Stolica Piotrowa zawsze wolną zostaje od wszelkiego błędu", mogą się stosować do współczesnej modernistycznej hierarchii?

Cóż się zatem wydarzyło w Kościele katolickim? Odpowiedź znajduje się w II Liście św. Pawła do Tesaloniczan:

"... jakoby już nadchodził dzień Pański. Niechaj was nikt nie zwodzi żadnym sposobem: pierwaj bowiem przyjdzie odstępstwo, i będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia..., tak że usiądzie w świątyni Boga, okazując się jakoby był Bogiem" (2 Tes. 2, 3-4).

W instrukcjach Masonerii Wielkiego Wschodu, *Alta Vendita*, został jasno naszkicowany ich plan zinfiltrowania Kościoła katolickiego, aż po najwyższe szczeble hierarchii, nawet Stolicę Piotrową. Oto fragmenty pracy monsignora George F. Dillona, D. D., *Grand Orient Freemasonry Unmasked (Masoneria Wielkiego Wschodu zdemaskowana)*:

"Teraz więc, dla zapewnienia sobie Papieża odpowiadającego naszym planom, niezbędne jest przysposobienie dla owego Papieża pokolenia odpowiedniego dla sprawowania rządów, o których marzymy. Zostawcie na boku wiek podeszły i średni, idźcie do młodzieży, a jeśli to możliwe, to i do dzieci".

"Za kilka lat młody kler, siłą rzeczy, przejmie wszystkie stanowiska. To oni będą rządzić, kierować i rozstrzygać. To oni będą uczestnikami konklawe.

Zostaną wezwani do dokonania wyboru Papieża, który będzie rządził; i ten to Papież, podobnie jak większa część mu współczesnych, będzie siłą rzeczy przesiąknięty włoskimi i humanistycznymi zasadami, które wprowadzamy w społeczny obieg".

"Wyszukajcie Papieża, którego opisaliśmy. Chcecie ustalić królestwo wybranych na tronie babilońskiej jawnochrześnicy? Sprawcie by kler maszerował pod waszym sztandarem w przekonaniu, że kroczy pod sztandarem Stolicy Apostolskiej. Chcecie by znikły ostatnie ślady tyranii i ucisku? Zarzućcie wasze sieci jak Szymon Bar-Jona. Zarzućcie je raczej w głębie zakrystii, seminariów, zakonów niż mórz, a jeśli niczego nie będziecie przynaglać, to sami zbierzecie jeszcze cudowniejszy połów niż on. Poławiacz ryb stanie się rybakiem ludzi. Zgromadzicie się jak przyjaciele wokół Tronu Apostolskiego. Plonem waszego połowu będzie Rewolucja w Kapie i Tiarze, maszerująca z krzyżem i sztandarem – Rewolucja potrzebująca tylko iskry, by cztery strony świata stanęły w ogniu".

Jesteśmy dziś świadkami szybkiego formowania się Nowego Porządku Światowego pod patronatem Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale nie ma wątpliwości, że ONZ ma swojego odpowiednika we współczesnym soborowym kościele *Vaticanum II*.

Obyśmy pozostali niezachwiani w prawdziwej Wierze, ponieważ "kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawiony" (Mt. 24, 13).

W Jezusie Chrystusie i Niepokalanej Maryi,

Bp Mark A. Pivarunas CMRI

www.cmri.org

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa



ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

Ks. WŁADYSŁAW WIERCISZEWSKI

TOM PIERWSZY

WIEKI PRZEŚLADOWANIA

ŚW. PAWEŁ

APOSTOŁ NARODÓW

Przy końcu r. 34 od narodzenia Jezusa Chrystusa a w pierwszym roku opowiadania nauki Zbawiciela przez Apostołów, zjadłości żydów przeciwko imieniowi Chrystusowemu padł ofiarą w Jerozolimie jeden z siedmiu diakonów, św. Szczepan. Wyprowadzili go za miasto i ukamienowali. Ci, co na świętego pierwszego męczennika Chrystusowego kamieniami ciskali, ażeby im to łatwiej było robić, pozdejmowali suknie. Sukien tych pilnował młodzieniec imieniem Szaweł Tarseńczyk, bo się w mieście Tarsie, w Cylicji, prowincji Azji Mniejszej urodził. Był z urodzenia żydem, z pokolenia Beniamina (1). Jego ojciec był obywatelem Tarsu i posiadał przywilej obywatela rzymskiego (2), który to przywilej był dziedzicznym tj. z ojca na syna przechodził. Oprócz tego, należał on do faryzeuszów (3). Od lat dziecinnych chował się Szaweł u starszej swej zamężnej siostry w Jerozolimie i w młodym wieku naśladowując ojca, do faryzeuszów należał, ucząc się Pisma św. w sławnej szkole Gamaliela (4). Będąc faryzeuszem był fanatycznie przywiązany do religii żydowskiej i do starych ojców podań, co było cechą wszystkich faryzeuszów i dlatego będąc fanatykiem (5), zawzięcie prześladował chrześcijan. Po grecku nauczył się z obcowania z Grekami i listy swe pisał językiem ówczynie u Greków używanym. Zwyczajem żydowskim chociaż był uczonym w Piśmie świętym i mógł być nauczycielem,

umiał rzemiosło, iżby mu w razie potrzeby na utrzymaniu nie zbywało i trudnił się, nawet zostawszy Apostołem, wyrabianiem namiotów.

Szaweł, co znaczy tyle co Saul, ognistej duszy i energicznego charakteru, chciał się wstawić nad wiek swój młody pomiędzy faryzeuszami z wielkiego przywiązania i poszanowania i z niepomiarkowanej gorliwości dla podań swych ojców. Ta chętką odznaczenia się z ognistą duszą a energicznym charakterem który półśrodków nie lubiał w przymierzu sprawiły, iż Szaweł był jednym z największych pomiędzy żydami prześladowcą młodzieuchnej w Jerozolimie owczarni Chrystusowej. Fanatyzmem przeciwko wierze chrześcijańskiej zapalony, chodził po domach, wyznawców Chrystusowych szukając i kobietom nawet nie przepuszczając, wszystkich ciągnął do więzienia. Gdy wskutek prześladowania od żydów, które wzmogło się po ukamienowaniu św. Szczepana, chrześcijanie z Jerozolimy rozproszyli się w dalsze strony, zagorzały Tarseńczyk, nie mając żeru dla swej ku imieniowi Jezusowemu nienawiści na miejscu, a jak się dosadnie wyraża św. Łukasz piszący Dzieje Apostolskie, parskając jeszcze groźbami i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim, przyszedł do najwyższego kapłana prosząc, iżby mu dał listy czyli upoważnienie na piśmie do Damaszku (6), do bóżnic żydowskich, iżby mu było wolno chrześcijan, których tam znajdzie, wiązać i związanych do Jerozolimy odstawić. Z takim pozwoleniem wyruszył konno z Jerozolimy do Damaszku. Blisko już miasta, celu swej podróży, w samo południe, nagle oświeciła go wielka niezwykajna jasność z nieba. Spadł z konia i z nieba usłyszał głos: *Szawle! Szawle! czemu mnie tak ciągle a niezmordowanie prześladujesz?* Szaweł zapytał: *Ktoś Ty jest Panie?* A z nieba mu głos odpowiedział: *Jam jest Jezus którego ty prześladujesz: trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzgać.* A Szaweł ze drżeniem i ze zdumieniem zawołał: *Panie! co chcesz abym czynił?* A Pan do niego: *Wstań a wnijdź do miasta a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.* Ci którzy z nim byli, osłupieli z podziwienia, głos wprawdzie słyszeli, ale nikogo nie widzieli. Szaweł podniósł się z ziemi, ale otworzywszy oczy nic nie widział. Zaprowadzili go więc do Damaszku, do domu Judy i trzy dni nie widział ani nic nie jadł i nic nie pił. A trzeciego dnia, rozkazał Pan Bóg Ananiaszowi chrześcijaninowi w Damaszku, iżby poszedł do Szawła. Przedstawił ten chrześcijanin Bogu, że słyszał o Szawle wiele złego, że w Jerozolimie prześladował chrześcijan i tu w tym celu przybył. *Idź, nic na to nie patrz,* odpowiedział mu Pan, *albowiem ten mi jest naczyniem wybranym, aby*

nosił imię moje przed narody i królmi i syny izraelskimi. Bo mu ja ukazę, jako wiele potrzeba mu cierpieć, dla imienia mego. Poszedł więc Ananiasz i włożył (7) na Szawła ręce i rzekł: *Pan mnie posłał, Jezus, który ci się ukazał w drodze; abys przejrzał a był napętnion Duchem Świętym.* I natychmiast przejrzał i widział i ochrzcił się i posiliwszy się pokarmem, mieszkał w Damaszku u chrześcijan. Stało się to w r. 35 od narodzenia Pańskiego.

Oto cudowne nawrócenie największego prześladowcy imienia Chrystusowego na wielkiego Apostoła pogan czyli, według stylu biblijnego narodów, Apostoła, który szczególniejsze od Boga samego otrzymał posłannictwo opowiadać poganom Jezusa Chrystusa i osobą swoją, być po wszystkie wieki żywym świadectwem a niepożytych pomnikiem cudownej łaski Boskiej i nieograniczonego miłosierdzia Zbawiciela świata. Naczynie wybrane do obnoszenia przed narodami pogańskimi i przed królami i synami Izraela tj. przed żydami imienia Chrystusowego, którego był niegdyś najzaciętszym prześladowcą a stał się ku uwielbieniu tego najśłodszy imienia Jezus, największym miłośnikiem, najgorliwszym Apostołem.

Szaweł w Damaszku mieszkając, począł w bóżnicach w tych samych, do których z Jerozolimy jadąc, miał od arcykapłana upoważnienie chrześcijan prześladować, opowiadać Jezusa. Zdumiewali się wszyscy, słysząc Szawła nauczającego żydów, iż ten Chrystus, którego oni ukrzyżowali, jest Synem Bożym. I mówili do siebie: Azali nie ten jest, który burzył w Jeruzalem tych, którzy wzywali tego imienia; i tu na to przyszedł, aby ich powiązawszy wiódł do przedniejszych kapłanów?

Tym sposobem Szaweł, publicznie wyznając po bóżnicach żydowskich Jezusa Chrystusa, zadośćuczynił za to co zamierzył zrobić w Damaszku, zadośćuczynił Bogu i ludziom. I rozgłosiwszy ku zbudowaniu a nawróceniu wielu chwałę miłosierdzia Bożego nad sobą, poszedł do Arabii. Trzy lata blisko tam przebywał, nie opowiadając ewangelii ale samemu na puszczach arabskich przygotowując się do opowiadania Jezusa Chrystusa. Po trzechletnim blisko osamotnieniu w Arabii r. 37 do Damaszku wrócił. Tam Jezusa opowiadał. Żydzi tym opowiadaniem Szawłowym wiary chrześcijańskiej rozgniewani, postanowili go zabić. I żeby postanowienie to wypełnić, króla Arety, który w posiadaniu miał Damaszek, rządząc

namówili, iżby bramy miasta pozamykał. Dlatego chrześcijanie w nocy w koszyku przez mury spuścili Apostoła. Z Damaszku poszedł do Jerozolimy chcąc się widzieć z Piotrem św., dla uczczenia go jako Głowy Kościoła. Chrześcijanie jerozolimscy, choć to trzy lata upłynęło już od nawrócenia się Szawła, nie bardzo mu ufali i Barnabasz pomiędzy nimi a Szawłem pośredniczył. Oprócz św. Piotra z Apostołów widział tylko św. Jakuba, biskupa jerozolimskiego, brata Jezusowego, bo syna siostry Najświętszej Panny. Piętnaście dni tylko tam przebywał. Krótko, bo rozpowiadając o Jezusie żydom hellenistom tj. żydom co dopiero na wiarę żydowską nawróconym, po grecku mówiącym, obudził ich ku sobie nienawiść i chcieli go zabić. Chrześcijanie o tym się dowiedziawszy, odprowadzili go do Cylicji do rodzinnego miasta Tarsu. Rok mu tam na opowiadaniu ewangelicznym zeszedł. Tymczasem w Antiochii wielu pogan, którym po nawróceniu do wiary chrześcijańskiej przez św. Piotra Korneliusza w Cezarei, opowiadano Jezusa, chrzest św. przyjęło i z dniem każdym wyznawców Chrystusowych w tym mieście przybywało. Tak obfite żniwo nowych wymagało robotników. Dlatego z Jerozolimy Apostołowie Barnabasza do Antiochii wysłali, iżby tam w winnicy Pańskiej pracował, który, wspomniawszy sobie Szawła wstąpił po niego do Tarsu i obydwaj w r. 39 idą do Antiochii. W Antiochii, gdzie po raz pierwszy wyznawcy Chrystusowi zwać się poczęli chrześcijanami, po roku apostoelskiej pracy, zebrano pomiędzy tamtejszymi chrześcijanami składkę na biednych chrześcijan w ziemi żydowskiej – biednych podwójnie, bo żydzi, czego poganie nie robili, na wiarę chrześcijańską przechodząc, mienie swe i dobytek cały oddawali na wspólne potrzeby i prześladowani byli od żydów nienawróconych – zanieśli ją sami do Jerozolimy, na święta wielkanocne. Niedługo tam bawili, i uczyniwszy tę braterską posługę, w zebraniu i zanieśieniu składki, do Antiochii powrócili, wzięwszy z sobą Jana, którego zowią Markiem (8).

A byli w kościele który był w Antiochii prorocy (9) i doktorowie, między którymi Barnabasz i Symon, którego zwano Niger (10), Lucjusz Cyrenejczyk (11) i Manachen (12), który był społu wychowan z Herodem Tetrarchą i Szawel. A gdy oni ofiarę czynili Panu i pościli, rzekł Duch Święty: odłączcie mi Szawła i Barnabasza ku sprawie, do którejem ich wziął. Tedy poszcząc i modląc się, włożywszy na nich ręce, odprawili ich.

W tych słowach św. Łukasza mamy opisaną konsekrację dwóch Apostołów Barnabasza i Szawła, na biskupów. Ci trzej biskupi a uczniowie Chrystusowi, Symon, Lucjusz i Manachen, darem proroctwa odznaczeni, nauczyciele czyli tłumacze Pisma św., modlili się, pościli, Mszę św. odprawiali i to czyniąc, włożyli ręce na Barnabasza i Szawła, tj. wyświęcili ich na biskupów. Zupełnie jak i dziś: i dziś trzech biskupów udział bierze w konsekracji kapłana na biskupa. Post, modlitwa, ofiara Mszy św. – zupełnie tak samo dziś jak za czasów apostoelskich – przed konsekracją post, podczas modlitw i Mszy św. konsekracja.

Około więc roku 43, Szaweł w towarzystwie św. Barnabasza i św. Jana Marka, puścił się w pierwszą swoją apostoelską podróż do pogan, do których miał od Boga samego osobne posłannictwo. Poszli do Seleucji, miasta w Syrii nad Morzem Śródziemnym, a stamtąd morzem popłynęli do wyspy Cypru. Na tej wyspie, pomiędzy innymi, nawrócił się na wiarę chrześcijańską i ochrzcił rządca jej, Sergiusz Paweł.

Tu potrzeba nam zrobić małą uwagę. Św. Łukasz, opisujący w Dziejach Apostoelskich nawrócenie i prace apostoelskie św. Pawła, aż do nawrócenia na wiarę chrześcijańską Sergiusza Pawła, Apostoła narodów zawsze tylko Szawłem nazywa. Od uwierzenia w Jezusa Chrystusa tego poganina, nazywa go już tylko Pawłem. Stąd uzasadnione zdanie św. Hieronima, iż Apostoł narodów, po nawróceniu Sergiusza Pawła, imię swoje Szaweł na Paweł zamienił. Ja też nie tylko tego zdania św. Hieronima, ale i języka pisarza Dziejów Apostoelskich trzymając się, odtąd Apostoła narodów św. Pawłem nazywać będę.

Św. Paweł wraz z towarzyszami swymi św. Barnabaszem i św. Janem Markiem, z Cypru udali się do trzech prowincyj Azji Mniejszej, do Pamfilii, Pizydii, i Likaonii. W mieście Pergen, w Pamfilii, opuścił ich św. Jan Marek, nie chcąc tak dalekiej podróży odbywać i do Jerozolimy powrócił. W Antiochii Pizydyjskiej (13), po raz pierwszy mowa św. Pawła, którą miał do żydów, dobre na nich zrobiła wrażenie, wielu w Jezusa Chrystusa uwierzyło, i prosili obydwoch, iżby w następną sobotę znowu nauczali. Zeszło się do bożnicy całe miasto. To rozgniewało żydów. Zazdrosnym okiem patrzyli na mnożących się wyznawców Jezusowych i podburzyli przeciwko Apostołom pogaństwo, że ich z miasta wypędzili. Poszli do miasta Ikonium, które to miasto do dziś dnia jest dość znacznym i tam wielu żydów

i Greków, tj. pogan nawróciło się na wiarę chrześcijańską. Widząc to żydzi, podburzyli znowu poganów przeciwko Apostołom, którzy uchodząc przed żydami i poganami chcącymi ich ukamienować, poszli do miast likaońskich Listrii i Derby, i w tamtych okolicach ewangelię opowiadali. W Listrii, św. Paweł uzdrowił kulawego od urodzenia, który nigdy nie chodził. Paganie tego cudu będąc świadkami, mówili: bogowie, stawszy się ludziom podobni, zstąpili do nas. I chcieli Apostołom cześć boską i ofiarę złożyć. Już kapłan pogański przyniósł na ofiarę wieńce i przyprowadził woły. Apostołowie zaledwie uspokoili lud zgromadzony, że na ich cześć ofiary nie spalili. Lecz sprawdziło się na uczniach to, czego sam Mistrz doświadczył. Jak Jezusowi wjeżdżającemu do Jerozolimy na sześć dni przed męką, rzucali pod nogi palmy i wołali: hosanna synowi Dawidowemu! a potem, w piątek, ci sami krzyczeli: ukrzyżuj! ukrzyżuj! tak też i Apostołom się stało. Bo jeszcze nie uspokoili ze wszystkim ludu, chcącego ich jako bogów uczcić, aliści przybyli właśnie wtenczas z Antiochii Pizydyjskiej i z Ikonium żydzi, namówili ten sam lud, iżby Apostołów kamienował. I ciskali na nich kamieniami i św. Pawła, mniemając, że już pod kamieniami umarł, za miasto wywlekli. Św. Paweł przyszedł do siebie i z towarzyszem swym, św. Barnabaszem, poszli do miasta Derby.

W mieście tym wielu nawrócili i wracając przez te miejscowości, w których poprzednio byli i odwiedzając a umacniając tam chrześcijan, przy założonych przez siebie kościołach w Listrii, Ikonium i Antiochii Pizydyjskiej wyświęciwszy kapłanów do rządzenia i kierowania wiernymi, do Antiochii Syryjskiej około r. 46 lub 47 powrócili.

Na tym kończy się pierwsza apostolska, celem nawracania pogan, podróż św. Pawła, która dwa do trzech latzajęła. Właśnie podówczas w Antiochii powstała pomiędzy chrześcijanami z żydów a chrześcijanami z pogan sprzeczka, o zachowywanie Mojżeszowego prawa. Św. Paweł wraz z św. Barnabaszem i św. Tytusem (14) uczniem swoim, byli na soborze celem załatwienia tych wątpliwości w Jerozolimie odbytym i Ojcowie pierwszego i jedyne go z czasów apostolskich soboru, upoważnili ich, uchwały tego zgromadzenia poganom ogłosić, dodawszy im za towarzyszków św. Judę Barsabasza (15) i św. Sylasa (16).

Z Jerozolimy powróciwszy do Antiochii rozpoczął św. Paweł drugą swą apostolską pielgrzymkę. Jego towarzyszem już nie był św. Barnabasz, który wraz z

św. Janem Markiem pojechał na wyspę Cypr, ale wziął sobie do pomocy św. Sylasa. Obchodził kościoły co dopiero założone w Syrii i Cylicji, utwierdzając w wierze i pobożności młodych chrześcijan.

Starego Zakonu przepisy podówczas już nikogo nie obowiązywały, jednakże zakazane nie były. Wolno było żydom, którzy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, zachowywać je, a nie mieli grzechu ich nie wypełniając. Apostołowie chcąc wszystkich pozyskać Chrystusowi, pod tym względem rządzą się prawem najwyższym, źródłem wszelkiego prawa Boskiego, tj. prawem miłości. Pomędzy żydami będąc, strzegli zwyczajów ze Starym Zakonem zgodnych a nauce Jezusowej nie przeciwnych; u pogan przebywając, nie odrzucali ich zwyczajów, które się nie sprzeciwiały ewangelii. Stali się wszystkim dla wszystkich, ażeby wszystkich Chrystusowi pozyskać. Tak też i św. Paweł teraz zrobił. W Listrii był chrześcijanin Tymoteusz (17), z ojca poganina a matki żydówki. Ponieważ dobre o nim świadectwo dawali chrześcijanie w Listrii i Ikonium, św. Paweł wziął go za swego ucznia, a prac swoich apostołskich towarzysza, ale pierwszej dał go obrzezać żydom folgując, iżby urodzonym będąc z poganina, z tym większym skutkiem żydom opowiadał Jezusa Chrystusa.

Z tym nowym uczniem swoim i św. Sylasem, puścili się w podróż. Przeszedłszy Frygię i Galację, gdzie nowy kościół założył, dalej ewangelii w Azji nie opowiadał, gdyż zabronił im Duch Święty przepowiadać słowo Boże w Azji (18). Dla tej samej przyczyny, nie poszedł do Bitynii. W Troadzie (19), św. Paweł miał objawienie, iżby do Macedonii spieszył. Natychmiast staraliśmy się iść do Macedonii, pisze św. Łukasz, z czego wnosić należy, iż ten święty Ewangelista odtąd, został św. Pawła współpracownikiem (20). To połączenie św. Łukasza ze św. Pawłem, celem wspólnej apostołskiej pracy, stało się w mieście Troadzie.

W czterech więc, tj. św. Paweł z trzema swoimi współpracownikami, św. Sylasem, św. Tymoteuszem i św. Łukaszem, z Azji popłynęli do Europy. Wylądowali na wyspie Samotracji i stamtąd poszli do Macedonii. W Filippi, z południa przychodząc pierwszym mieście tej greckiej prowincji, dobrze przyjęci zostali przez niewiasty pogańskie, które zachowywały religię żydowską. W ogóle, pierwszymi uczniami św. Pawła, a wyznawcami Chrystusowymi byli ci poganie którzy religię żydowską zachowując, urodzili się i wychowywali pomiędzy

poganami (21). W Filippi, św. Paweł nawrócił i ochrzcił niewiastę Lidię i dom jej cały, a potem uwolnił od złego ducha pytonisę (22), tj. wieszczkę, która wróżyła ludziom i za to panom, u których niewolnicą była, wielkie pieniądze przynosiła. Ci panowie, widząc, że od złego ducha uwolniona, już nie wróży i ludziom łatwowiernym, przyszłości nie przepowiada, utraciwszy przez to, nic sami nie robiąc, znaczny dochód, przez tę chciwość utraconego bez najmniejszego mozołu grosza, pojмали św. Pawła i św. Sylasa i oddali w ręce pogańskiego urzędnika, oskarżając ich, iż opowiadaniem nauki Jezusowej, niepokój sprawiają. Sieczono ich różgami (23) i zamknawszy im nogi w kłódkę, do więzienia wtrącono, pilnie strzegąc. Lecz o północy (24) święci Apostołowie modlili się głośno i modlitwę ich słyszeli ci, którzy byli w więzieniu. A z prędka powstało wielkie ziemi trzęsienie tak, iż się poruszyły fundamenta ciemnicy. I wnet się otworzyły wszystkie drzwi, i rozwiązały się pęta wszystkich. A ocuciwszy się stróż ciemnicy, i ujrawszy drzwi otworzone u ciemnicy, dobywszy miecza, chciał się zabić, mniemając, iż więźniowie pouciekali, bo bał się kary za to, że nie dobrze strzegł więźniów. Lecz św. Paweł zawołał głosem wielkim: Nie rób sobie nic złego, bo wszyscy jesteśmy. Powiedział to z natchnienia, bo noc była i widzieć nie mógł. Wtenczas stróż zaświecił i drżąc upadł do nóg św. Pawłowi i św. Syłasowi. I wyprowadziwszy ich z więzienia, zapytał: Panowie! cóż mam czynić, abym był zbawion? A oni rzekli: Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój. I uwierzył i stróża i jego rodzinę nauczali i ochrzcili, a on obmył ich rany, które mieli od bicia. I u niego posilili się i radował się z całym swym domem, że prawdziwego Boga poznał i uwierzył.

Potem zaraz rozkazał urząd wypuścić ich na wolność i prosił ich, iżby z miasta wyszli. Zanim Filipów opuścili, wstąpili do domu Lidii, i tam zgromadzonych chrześcijan pocieszali, iżby widząc ich ubiczowanych, więzionych, nie bali się cierpieć dla wiary. Św. Paweł z św. Sylasem i św. Tymoteuszem poszli do Tesaloniki (25) i tam przez trzy tygodnie nauczając, wielu żydów z urodzenia i żydów prozelitów nawrócili. Lecz żydzi rozgniewani tym nagłym ubytkiem swoich współwyznawców, rozruch zrobili przeciwko Apostołom, którzy, tj. św. Paweł i św. Sylas w nocy poszli do Berei, zostawiwszy w Tesalonice św. Tymoteusza, ażeby około potrzeb dusznych nowonawróconych chrześcijan miał staranie. W Berei początkowo dobrze szło żniwo Pańskie, wielu żydów i pogan pozyskali Jezusowi. Ale znowu ci sami żydzi, którzy w Tesalonice przeszkodzili dalszej pracy

apostolskiej w nawracaniu, dowiedziawszy się, iż Apostołowie w Berei naukę Jezusową opowiadają, przyszli do tego miasta i podburzyli przeciwko Apostołom pospółstwo. Dlatego św. Paweł zostawiwszy w Berei św. Sylasa w tym samym celu co św. Tymoteusza w Tesalonice, popłynął sam opowiadać ewangelię Ateńczykom. W Atenach, stolicy niegdyś starożytnej Grecji, św. Paweł nauczał i w bóżnicy żydowskiej i przed Areopagiem (26). U tych mężów ateńskich, którzy w tym najwyższym sądzie zasiadali, napotkał na szyderstwo i obojętność religijną, dwie przywary nierzadkie u ludzi, którzy w rozumie swoim i nabytej wiedzy, zbyt ufać i przez to zrozumieli są, więc do przyjęcia nauki Jezusowej, która wymaga pokory i zaparcia się siebie samego, trudni. Przecież, pomiędzy innymi, uwierzył w Jezusa Chrystusa członek areopagu Dionizy, dlatego Areopagitą nazwany, który był pierwszym biskupem ateńskim (27). Lepiej się powodziło św. Pawłowi w Koryncie, handlowym i bogatym mieście greckim, dokąd z Aten przybył. U żydów szło zawsze twardo. Co sobota w bóżnicy nauczał, a usiłowania swe ku nawróceniu żydów podwoił, kiedy do niego przybyli św. Tymoteusz i św. Sylas. W początkach zamieszkał w domu Akwili (28) rodem z Pontu i jego żony Pryski a zdrobniale Pryscylli, żydów trudniących się tym samym rzemiosłem co św. Paweł, tj. wyrabianiem namiotów, niedawno z Włoch przybyłych; albowiem cesarz Klaudiusz r. 52, wypędził był z Rzymu i żydów i chrześcijan przeciwko którym, tym co z religii Mojżeszowej przeszli na łono Kościoła, żydzi co przy swej religii pozostali, rozruchy wszczynali. Jednych więc za drugich karząc, wszystkich wygnał. Ale gdy żydzi okazali się niechętnymi Pawłowi dla nauki Jezusowej, którą opowiadał, przeniósł się do pogan Koryntczyków i zamieszkał w domu dawniej prozelity żyda a obecnie chrześcijanina Tyta Justa, w podległości bożnicy. Półtora roku w Koryncie nauczał, i mimo zepsutych przez bogactwa i rozkosze zmysłowe mieszkańców tego nadzwyczaj handlowego miasta, bardzo wielu pogan nawrócił i ochrzcił.

Do św. Pawła w Koryncie, jakem co dopiero o tym nadmieniał, przybył z Tesaloniki św. Tymoteusz i nauczycielowi swemu przedłożył sprawozdanie o zachowaniu się tamże wiernych. Zachowanie było wzorowe. To spowodowało św. Pawła do napisania zaraz z Koryntu pierwszego swego listu do Tesaloniczan chwając ich wiarę, wytrwałość a odwagę w prześladowaniu, które ich spotkało, ciesząc się z tego, że się okazali godnymi uczniami Jezusa, ostrzegając przed dwoma grzechami sobie pokrewnymi, tj. próżniactwem i niewstrzeźliwością i

napominając do czuwania w każdej chwili, iżby byli gotowymi na przyjęcie przychodzącego do ich dusz Zbawiciela. To napomnienie, ktoś czy w złej wierze, czy też nie zrozumiawszy słów Apostoła, który mówił o gotowości w każdej chwili do dobrej śmierci, fałszywie wyzyskał i pod jego imieniem rozpowszechnił pomiędzy Tesalończykami pismo, zapowiadające bliski koniec świata. To znowuż spowodowało św. Pawła do napisania drugiego listu, w którym Tesalończyków uspokoja, iż nie ma jeszcze znaków zapowiadających bliski sąd ostateczny i przedstawiając wielkość powołania wyznawców Chrystusowych, napomina ich po raz wtóry, do wystrzegania się niewstrzeżliwości i próżniactwa.

Po osiemnastu miesiącach apostołskiej pracy, żydzi, jak wszędzie najpierwsi i najwięksi Chrystusa wrogowie, pobudzający pogan do prześladowania wyznawców Ukrzyżowanego i tym sposobem stwierdzający na sobie mądre i głębokie słowo pogańskiego pisarza, iż z wyrządzonej krzywdy u krzywdzającego rodzi się nienawiść ku pokrzywdzonemu, oskarżyli u tamtejszego rządcy prowincji Galliona (29) św. Pawła, iż przeciw zakonowi ich namawia ludzi chwalić Boga. Rządca rzymski mało dbał na żydów skargi przeciwko św. Pawłowi o nauczanie przeciwne ich religii. Obojętny również na to, czego św. Paweł nauczał, ale nie widząc zarazem nic nagannego, odprawił z niczym żydów. Mszcząc się za to, że nie mogli nic przeciwko św. Pawłowi poradzić, zbili arcybożnika swego Sostena. Zabawiwszy jeszcze czas niemały w Koryncie, gdzie kościół czyli diecezję założył, pospołu z Akwilą i żoną jego Pryska, przeniósł się do Azji i do Efezu (30) pojechał.

W Efezie, zostawiwszy Akwilę i Pryska, mimo nalegań i próśb żydów, u których w bóżnicy nauczał, krótko zabawił, a obiecawszy im, że do nich powróci, odwiedziwszy wiernych w Cezarei i Jerozolimie, poszedł do Antiochii, kędy się widział ze św. Piotrem, który tam jako Głowa Kościoła całego, miał swą stolicę. Z Antiochii odwiedzał chrześcijan w Galacji i Frygii, prowincjach Azji Mniejszej położonych na północ od Efezu, umacniając i napominając ku dobremu wiernych.

Obszedłszy te kościoły, stosownie do danej obietnicy, do Efezu wrócił i tam około trzech lat zostawał, zrobiwszy wycieczkę do Europy, dla odwiedzenia chrześcijan w Koryncie. Do Efezu przyszedł Apollo, żyd z Aleksandrii, w mieście egipskim nad Morzem Śródziemnym urodzony, w Piśmie świętym uczony i tam Jezusa Chrystusa opowiadał, św. Pawłowi pomagając. Był on uczniem św. Jana

Chrzciciela i przyjął był tylko chrzest od poprzednika Jezusowego. Dlatego św. Paweł udzielił mu sakramentu chrztu św., również jak i wielu innym swoim uczniom, którzy w dobrej wierze mniemali, że chrzest św. Jana i chrzest Pana Jezusa, to jedno i to samo. Posłali go potem do Achai, prowincji której stolicą był Korynt, i tam jego praca apostolska była bardzo obfitą.

Św. Paweł podczas długiego swego przebywania w Efezie, z początku w bóżnicy nauczał, ale potem, niechętnych mając ku sobie żydów, u niektórego Tyranna zgromadzał tych, którzy go słuchać chcieli. A było ich moc wielka, albowiem do tego miasta, które było głównym targowiskiem handlu dla całej Azji Mniejszej, ze wszech stron przychodzili żydzi zarówno jak i poganie załatwiając sprawy doczesne, mieli łatwą sposobność usłyszeć słowo Boże z ust apostolskich. I św. Paweł na potwierdzenie Boskiej nauki, którą opowiadał, wiele cudów czynił. Tym sposobem roznosili oni po całej Azji Mniejszej to, co słyszeli i widzieli.

Pracami apostolskimi w Efezie zajęty, nie spuszczał z oka i w dalszych stronach chrześcijan. Dowiedziawszy się, iż chrześcijanie jerozolimscy, tj. z żydów nawróceni, w Galacji bałamuca wiernych przedstawiając im, iż są obowiązani do zachowania Mojżeszowego prawa, przeciwko tym bałamutnym opiniom napisał list do Galatów, w którym tłumaczy i naucza, iż prawo Mojżeszowe było tylko przygotowaniem do ewangelii i z ogłoszeniem nauki Jezusowej wszystką swą moc utraciło i obowiązywać przestało. Wkrótce po wysłaniu tego listu do Galatów, odwiedził chrześcijan w Macedonii i Grecji, na czas swej krótkiej nieobecności zostawiwszy św. Tymoteusza w Efezie, do którego też niebawem powrócił. W tym mieście portowym, do którego dla handlu, jakem to już wzmiankował, z całej Azji Mniejszej ludność napływała, żniwo ewangeliczne szło dobrze, ale to jest po wszystkie czasy sprawdzonym pewnikiem, że im większa gdzie chwała Jezusowa, tam większa przeciwko zwycięstwom Krzyża czujność zbawienia dusz ludzkich wroga. Tam tylko on drzemać się zdaje, aczkolwiek zawsze krąży szukając kogo by pożarł, gdzie obojętnością a grzechami do snu spowici uczniowie Pańscy.

W Efezie była świątynia Diany, bogini polowania, pod względem piękności budowy należąca do siedmiu cudów świata. Tej bogini medaliki i jej świątyni miniatury ze złota, wyrabiał w Efezie złotnik Demetriusz i z tego rękodzielnictwa miał i sam wielkie zyski i wiele rąk zatrudniał. Praca apostolska św. Pawła, od

bałwochwalstwa odwodząc mnóstwo i mieszkańców Efezu i do niego przybywających z całej Azji Mniejszej żydów i pogan, którzy te złotnicze wyroby kupowali, w rozpacz wprawiała Demetriusza. Z upadającym bałwochwalstwem, na swe wyroby pokupu nie miał. Ruiną majątkową mu to groziło, a nawet i utratą sposobu do życia. Więc postanowił temu zapobiec. Nie wypadało otwarcie powiedzieć, że jak wszyscy będą chrześcijanami, to nikt medalików i świątyń Diany kupować nie będzie. Więc własny, osobisty interes trzeba było ubrać w płaszczyk religijnej gorliwości. Przedstawił poganom niebezpieczeństwo grożące narodowej religii od opowiadania Pawłowego. Kościół wielkiej Diany w niwecz i w poniewierkę pójdzie, zawołał Demetriusz do zgromadzonego ludu; co więcej, dodał, zatem upadnie majestat bogini, którą chwali wszystka Azja i wszystek świat. – Tego było dosyć dla ludu, który w pierwszej chwili oszałomiony kilku szumno brzmiącymi wyrazami, nie zastanawia się nad tym, co do niego mówią, tylko jak wichrem porwane liście na ziemi, leci więcej ciałem i siłą fizyczną, niż myślą i sercem za zręcznym krzykaczem. Wielka Diana Efeska! krzyknęli wszyscy w odpowiedzi na przemówienie złotnika. I napełniło się całe miasto zamieszaniem i na placu publicznym koło teatru wielkie zbiegowisko powstało i jak to zawsze przy takich zaburzeniach bywa, wielu było, co sami nie wiedzieli o co idzie, tylko gapili się za drugimi. I byłoby przyszło do krwi rozlewu, gdyby nie wystąpienie roztropne i taktowne urzędnika miejskiego, który zgromadzonemu pospólstwu przedłożył, że jeśli kto ma co przeciwko komu, to od tego są sądy albo zgromadzenia spokojnie zwołane, jeśli idzie o sprawę publiczną.

I na tym się skończyło – z Demetriuszem. Lud się rozszedł spokojnie. Ale Apostoł narodów, bez narażenia Kościoła, nie mógł dłużej w Efezie pozostać. Duch Boży, św. Pawła Przewodnik, gdzieindziej go zaprowadził. Pożegnawszy się z uczniami swoimi, a wyznawcami Chrystusowymi, poszedł do Macedonii, kędy przedtem jeszcze iść zamierzał. Odwiedziwszy tam chrześcijan, przybył do Achai i w tej greckiej prowincji trzy miesiące apostołował. Po trzechmiesięcznej pracy, wrócił się do Azji przez Macedonię w towarzystwie swych uczniów, między którymi był św. Tymoteusz i św. Łukasz, który znowu odtąd, podróże i prace apostołskie św. Pawła opisując, używaniem zaimków "my", "nas", daje do poznania, iż i on Apostołowi narodów towarzyszył. W Troadzie, połączywszy się ze swymi uczniami, którzy pierwaj tam przybyli, św. Paweł wraz ze św. Łukaszem, siedem

dni zamieszkali. W przeddzień odjazdu, w niedzielę, którą Apostołowie w miejsce soboty ustanowili jako dzień w tygodniu wyłącznie Panu Bogu poświęcony i dlatego po łacinie nazywa się dzień Pański, po rozdaniu wiernym Komunii św., długo bo aż do północy św. Paweł nauczał. Pewien młodzieniec, imieniem Eutychnus, snem zmorzony, w oknie siedząc, spadł na dół z pierwszego piętra i podniesiono go nieżywego. Św. Paweł wskrzesił go do życia. I przyprowadzono go na ucztę miłości, na której był i św. Paweł, który aż do świtania nauczał.

O świcie jutrzeńki wsiadł na okręt i do Miletu (31) popłynął. W tym mieście nadmorskim, zwołał biskupów i kapłanów okolicznych a nawet i z Efezu, jak również i wiernych, żegnając się z nimi i zapowiedziawszy, że już więcej oblicza jego oglądać nie będą, co powszechne łkanie wywołało, i jednym i drugim dawał stosowne upomnienia i nauki. Morzem odpłynął do Cezarei. Po drodze wstąpili do Tyru, sławnego z handlu i bogactwa miasta nad Morzem Śródziemnym i tam siedem dni zamieszkali. W Tyrze już wtenczas było wielu chrześcijan i niektórzy uczniowie św. Pawła odradzali mu podróż do Jerozolimy, przewidując z Ducha Świętego (32), jak czytamy w Dziejach Apostolskich, prześladowanie które go tam czekało. Przed odjazdem, podobnie jak w Milecie, wszyscy nad morzem poklękali i modlili się a pożegnawszy się wzajemnie, odpłynęli do Ptolemaid, miasta nadmorskiego dziś się nazywającego St. Jean d'Acre, a stamtąd lądem poszli do Cezarei Palestyńskiej. Mieszkali u św. Filipa diakona (33). Spotkali się w Cezarei z Agabusem (34) prorokiem. Ten przyszedłszy do nas, pisze św. Łukasz, wziął pas Pawłów i związaawszy sobie nogi i ręce (35), rzekł: Oto mówi Duch Święty, męża, którego jest ten pas, tak zwiążą w Jeruzalem żydowie i podadzą w ręce poganów. Co gdyśmy usłyszeli, dodaje św. Łukasz, prosiliśmy my, i ci którzy na onym miejscu byli, aby nie chodził do Jeruzalem. Lecz św. Paweł, który dał się był nakłonić prośbom braterskim w Damaszku, i przed zajadłością żydowską w przymierzu z władzą pogańską uciekając, pozwolił, iżby go przez mur w koszu spuścili; św. Paweł, który w Efezie usłuchał był rady wiernych i nie pokazał się na ulicy wzburzonemu pospólstwu; ten sam św. Paweł, teraz i na prośby i na łzy braci i współpracowników swoich w Chrystusie nic nie zważa, jedno przepowiedniami w swym własnym przeczuciu a przekonaniu, iż na niego w Jerozolimie uciski i więzienie czeka, utwierdzony, idzie. Dlaczego? On sam odpowiada: *Co czynicie płaczem a trapiąc serce moje? Albowiem ja gotówem nie tylko być związany, ale i umrzeć w*

*Jeruzalem dla imienia Pana Jezusowego, jakoby mówił: Serce moje nie lęka się śmierci, nie jest utrapione tymi cierpieniami, które na mnie czekają, ale utrapione jest smutkiem waszym, tym, że wy się smucicie z odejścia mego do Jeruzalem na cierpienia! Miłość braterska tryumfująca nad miłością siebie, a nad miłością braterską miłość Chrystusowa królową. Zaiste, słów tych św. Pawła słuchając, czyż nie słyszymy tej samej z ust apostoelskich miłości, o której, podczas swego trzymiesięcznego pobytu w Achai, ze stolicy tej greckiej prowincji, z Koryntu, w liście do Rzymian pisał: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Jako jest napisano (w Psalmie 43) iż dla Ciebie cały dzień bywamy umartwieni: jesteśmy poczytani jako owce na rzeź! Ale w tym wszystkim przewyciężamy dla Tego, który nas umiłował. Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Miłość Chrystusowa a wola Boża nie wyciągała po nim, iżby się oddał nienawiści żydowskiej w ręce pogan w Damaszku – więc usłuchał rady i przyjął pomoc od braci. Miłość Chrystusowa a wola Boża nie wyciągała po nim, iżby uśmierzał rozruch a przemawiał do efeskiego ludu podburzonego przez chciwego złotnika – więc poszedł za głosem przyjaciół. Ale miłość Chrystusowa a wola Boża przeznaczyła go na prześladowanie i więzy w stolicy żydowskiej – więc łez nie widzi ani próśb braterskich nie słyszy, tylko idzie...**

I zbudował a nauczył tą niezłomnością woli swej posłusznej woli Bożej, braci swoich. Bo jak pisze św. Łukasz: Gdyśmy go namówić nie mogli, przestaliśmy mówiąc: Niechaj się dzieje wola Pańska. A po onych dniach nagotowawszy się, szliśmy do Jeruzalem, pisze św. Łukasz, który już był nieodstępny towarzyszem Apostoła narodów. A szli teraz z nami uczniowie z Cezarei prowadząc z sobą (u któregośmy gospodą stać mieli) Mnasona, niektórego Cypryjczyka, starego ucznia (36).

Było to na wiosnę 58 roku. Przyszli do Jerozolimy. Św. Paweł nazajutrz odwiedził św. Jakuba, brata Zbawiciela, jerozolimskiego biskupa. Z radością go przyjął i wszyscy kapłani jerozolimscy. Św. Paweł nauczał w kościele jerozolimskim. Siódmego dnia, żydzi, którzy z Azji przybyli, tj. nie zamieszkali w Palestynie, wzburzyli wszystek lud przeciwko św. Pawłowi, oskarżając go, iż

wszędzie przeciwko Zakonowi Staremu naucza i pogan nawet wprowadził do kościoła i przez to zgwałcił to miejsce święte. Mówili to widząc ze św. Pawłem w mieście pewnego Efezjanina z pogaństwa nawróconego i mniemali, iż św. Paweł wprowadził go ze sobą do kościoła jerozolimskiego, co u nich było wielkim grzechem. A prawdziwą przyczyną tego rozruchu była ich ku Jezusowi nienawiść. Więc całe miasto zbiegło się do kościoła i pojмали św. Pawła, a nie chcąc miejsca świętego krwią plamić, wywlekli go z kościoła i bili, chcąc go zabić. Wtedy dano znać dowódcy rzymskiego wojska, stojącego załogą w Jerozolimie, iż wzburzyło się miasto. Przybył natychmiast z wojskiem, i żydzi widząc wojsko, przelękli się i zaprzestali bić św. Pawła. Dowódca rzymski, Klaudiusz Lizjasz, kazał go skuć dwoma łańcuchami, zupełnie jak św. Agabus przepowiedział, jednym ręce, drugim nogi. Nie mogąc się od nikogo dowiedzieć zgiełku, kto by on był, bo jak zwykle w takich wypadkach, każdy co innego mówił, a nikt prawie nie wiedział o co istotnie idzie, kazał go nieść do fortecy (37) na rękach żołnierzom, przed wściekłością ludu żydowskiego, który za nim szedł, krzycząc: strąć go!

Św. Paweł, zanim wszedł do fortecy, prosił dowódcy rzymskiego, iżby mu do ludu przemówić pozwolił. Otrzymaawszy pozwolenie, św. Paweł stanął na schodach prowadzących do fortecy i ręką nakazał wszystkim, iżby się uciszyli, a wtenczas, gdy powszechna zapanowała cisza, po żydowsku do zgromadzonych przemówił opowiadając im historię swej nienawiści ku imieniu Jezusowemu i historię swego nawrócenia i bezpośrednio od Boga otrzymanego rozkazu do nauczania pogan.

Ta przemowa jeszcze więcej rozsierdziła żydów. Zgładź z ziemi tego! krzyczeli żydzi i miotali szaty swe i ciskali proch na powietrze, czym chcieli okazać gniew swój i że na ukamienowanie zasłużył. Dowódca rzymski nie rozumiejąc po żydowsku a widząc oznaki ich gniewu i przez to sądząc św. Pawła być winnym wielkiej jakiejś zbrodni, kazał go do fortecy poprowadzić i biczować. Lecz, gdy św. Pawła żołnierze do słupa rzemieniami wiązali, iżby go łozami chłostać, dowiedziawszy się z ust Pawłowych, iż jest obywatelem rzymskim, a jako taki tylko przez samego cesarza może być sądzonym i karany, nie dozwolił chłosty i zatrzymaawszy go w więzieniu, nazajutrz kazał się przed fortecą zejść kapłanom żydowskim i całemu Sanhedrynowi i przed nich przyprowadził św. Pawła, chcąc się dowiedzieć, o co im idzie. Lecz niczego się nie dowiedział. Sprzeczką powstała

pomiędzy faryzeuszami i saduceuszami o zmartwychwstanie; albowiem pierwsi wierzyli w zmartwychwstanie ciał i do nich się odwołał św. Paweł; drudzy zaś w zmartwychwstanie ciał nie wierzyli. Dowódca rzymski bojąc się, iżby św. Pawła w klótni nie rozszarpali, kazał go do fortecy odprowadzić. A w nocy, św. więzień Chrystusów miał od Zbawiciela objawienie, które było dla niego niebiańską i w upale cierpień ożywczą pociechą, iż jako tu o nim świadectwo przed żydami dawał, tak samo będzie i w Rzymie przed poganami świadczył.

Rano zebrało się 40 żydów i związali się ślubem, tj. wzajemnie sobie przyrzekli, ani nie jeść, ani nie pić, dopóki by nie zabili św. Pawła. Pochwalili się przed Sanhedrynem z pięknym swoim ślubowaniem, namawiając radę żydowską, iżby dowódcę rzymskiego prosiła, żeby im św. Pawła przyprowadził niby pod pozorem porozumienia się, a oni go natenczas zabiją. Zasadzka nie udała się. Zmowę ich słyszał i przed św. Pawłem opowiedział jego siostrzeniec. Usłyszawszy o tym Apostoł, poprosił jednego z oficerów rzymskich, iżby tego siostrzeńca zaprowadził do dowódcy, bo ma coś ważnego mu powiedzieć. Dowódca dowiedziawszy się o knowaniach żydowskich, bojąc się iżby św. Pawła żydzi nie zabili, co prędzej w nocy pod silną strażą odesłał go do Cezarei Palestyńskiej, kędy miał swoją siedzibę Feliks, rządca prowincji, który też św. Pawła w pałacu Herodowym uwięził.

W pięć dni przybyła do Cezarei starszyzna żydowska z Jerozolimy z arcykapłanem na czele, skarżyć na św. Pawła. Ale niczego mu nie dowiedli, jak również i ci żydzi, którzy przed następcą Feliksa Porcjuszem Festem z Jerozolimy w tym samym celu do Cezarei zjechawszy, na św. Pawła skarżyli. Fest chciał zawieść Apostoła do Jerozolimy i tam go sądzić. Robił to przez pochlebstwo dla żydów, gdyż św. Paweł dostatecznie udowodnił swoją niewinność i samego Festa przekonał, że ani przeciw zakonowi żydowskiemu, ani przeciw kościołowi jerozolimskiemu, ani przeciw cesarzowi nigdzie nie występował. Mówił o tym w Rzymie przed żydami, których do siebie zawezwał św. Paweł, iż Fest chciał go wypuścić, ale nie zrobił tego, bo żydzi nie chcieli. I dlatego św. Paweł korzystając z przysługującego mu przywileju obywatela rzymskiego, odwołał się do cesarza. Zanim jednakże odwieźli go do Rzymu, miał mowę do króla Agryppy, syna Heroda Agryppy, który w odwiedzinie do Festa przyjechał. Fest chciał św. Pawła

przedstawić królowi, iżby z ust Pawłowych coś usłyszał, co by mogło mu służyć za przedmiot skargi na niego przed cesarzem, bo jak sam mówił, dotychczas nic takiego nie miał, "a bezrozumna mi się widzi, słowa samego Festa, posłać więźnia a nie oznajmić obwinienia jego". Wszakże bezwiednie był wykonawcą obietnicy Pańskiej. *Ten mi jest naczyniem wybranym*, mówił Pan do Ananiasza w Damaszku, *aby nosił imię moje przed narody i królami i synami izraelskimi*. Opowiadał św. Paweł imię Jezusowe żydom i poganom, miał także opowiadać i królom. I mówił, i opowiadał cudowne swe nawrócenie i powoływał się na proroków, których Agryppa dobrze znał, z rodu i przekonania będąc żydem, ale prorocत्व odnoszących się do Mesjasza nie wymienił – przeszkodził mu w tym sam król, który bojąc się, iżby po wygłoszeniu prorocत्व nie musiał w Jezusa Chrystusa uwierzyć, rzekł, przerywając mowę św. Pawłowi: *Mało mnie nie namówisz, abym był chrześcijaninem* i tymi słowy dał do poznania, że już więcej o tym słuchać nie chce. A św. Paweł nie pozostał odpowiedzi dłużnym, tylko mowę swoją zakończył tymi słowy: *Żądam od Boga, aby i w małe i w wielu, nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy słuchają dziś, takimi się stali, jakim ja też jest, okrom tych oków*.

Koniec końców, uznał go niewinnym rządcą pogański, uznał go niewinnym król żydowski – ale mimo to, nie uwolnili go, – posłali jeńcem do Rzymu. Skończyło się dwóchletnie przeszło więzienie Apostoła narodów w ziemi żydowskiej – miało się zacząć w stolicy świata. Popłynął okrętem. Towarzyszył mu, oprócz św. Łukasza, św. Arystarch, Macedończyk, Tesaloniczanin (38). Pod zimę ta podróż morska wypadła. Dlatego burzliwą była. U brzegów wyspy Malty, rozbił się okręt. Przodek okrętu uwięztał, ale tył rozbijał się od gwałtu morza. Była rada żołnierzów, aby więźnie pozabijali, żeby który wypłynąwszy, nie uciekł. Lecz kapitan okrętu chcąc św. Pawła zachować, nie pozwolił. I jedni, którzy pływać umieli, sami się wyratowali, ratując potem drugich na deskach. I tak wszyscy ocaleli, można powiedzieć dla św. Pawła, a było ich wszystkich dwóchset siedemdziesięciu i sześciu.

Dla św. Pawła ocalenie to, nie było niespodzianką. Kiedy jeszcze byli koło brzegów wyspy Kandii i z okrętu wszystko już wyrzucali, utraciwszy wszelką nadzieję ocalenia, albowiem dla ciągłej niepogody przez wiele dni ani słońca, ani gwiazd nie widzieli, "stanął przy mnie, słowa św. Pawła zapisane w Dziejach

Apostolskich przez towarzysza podróży św. Łukasza, anioł Boga, któregom ja jest i któremu ja służę (39) mówiąc: nie bój się Pawle, trzeba abyś stanął przed cesarzem, a oto darował ci Bóg wszystkich, którzy się wiozą z tobą". Pocieszał tą obietnicą Pańską przez anioła mu zwiastowaną towarzyszów podróży i zapowiedział im, że zamieszkają na wyspie.

I rzeczywiście na wyspie Malcie, trzy miesiące zamieszkali. Uzdrowił tam syna Publicjusza, rządcy wyspy, i wielu innych, którzy do niego przychodzili, dowiedziawszy się o cudownym uzdrowieniu Publicjuszowego syna. Z Malty popłynęli do Neapolu i niedaleko od miasta Neapolu, w miasteczku Puzzolo wylądowali i św. Paweł piechotą zaszedł do Rzymu. Wszędzie po drodze chrześcijanie, których podówczas już we Włoszech było mnóstwo, wychodzili naprzeciwko św. Pawła, witając Apostoła narodów. W Rzymie pozwolono mu zamieszkać w domu prywatnym pod strażą jednego żołnierza. Dwa lata w stolicy świata przebywał, nauczając żydów których zaraz jak tylko przyszedł do Rzymu, zwołał do siebie, chcąc ich do Jezusa nawrócić, ale na próżno, i pogan. Paganie zawstydzali zatwardziałość i ślepotę żydowską i wielu bardzo uwierzyło w Jezusa na słowo apostolskie. A nie tylko pomiędzy mieszkańcami Rzymu ale i na dworze cesarskim wielu nawrócił, aczkolwiek ten dwór był bardzo zepsuty, bo to był dwór Nerona, największego rozpustnika na świecie. Św. Paweł w stolicy świata, poselstwo w łańcuchu sprawował do pogan i jego więzy co miały żniwo ewangeliczne pomniejszyć i opóźnić, przyczyniły się do tym prędszego i większego rozszerzenia nauki Chrystusowej. Albowiem działalność apostolska św. Pawła nie ograniczała się na samym tylko Rzymie, daleko ona poza Rzym i Włochy, sięgała. Ze stolicy świata, wszystkie przez siebie założone kościoły ojcowską swą troskliwością a pasterską czujnością oskrzydlał. Pisał listy do Efezów, Filipensów, Koloseńczyków, Tymoteusza, Filemona (40). Mógł też pisać do mieszkańców Filipowa: *Chcę bracia, ażebyście wiedzieli, iż to co się ze mną dzieje, więcej się obróciło ku pomnożeniu ewangelii, tak iż też okowy moje wiadome są w Chrystusie po wszystkim pałacu i u wszystkich innych.*

Dwa lata trwało to pierwsze w Rzymie więzienie. Przed samym wybuchem pierwszego prześladowania za Nerona r. 64, z więzienia uwolniony, poszedł do Hiszpanii. Gdy owczarnia w niebezpieczeństwie, dobry pasterz śpieszy na ratunek

owieczkom. Tak zrobił św. Paweł. Na odgłos burzy która w stolicy świata zahuczała srogością Neronową, i kurzącą od krwi chrześcijańskiej lawiną miała się rozlać wzdłuż i wszerz państwa rzymskiego, św. Paweł z Hiszpanii, pocieszywszy i utwierdziwszy w wierze kościoły w Azji Mniejszej, przez Korynt, do Rzymu powrócił. Spotkał się ze św. Piotrem. Po raz drugi w stolicy świata uwięziony został. Obydwaj Apostołowie byli razem w więzieniu Mamertyńskim ciągnącym się pod ziemią, u stóp Kapitolu. W więzieniu nawrócili dwóch stróżów i czterdziestu więźniów. Mieli sposobność ująć z więzienia. Z tego to drugiego więzienia św. Paweł napisał list do żydów w którym z niezrównaną siłą, udowadnia w czym i dlaczego Nowy Zakon wyższym jest od Starego, udowadnia Bóstwo Jezusowe, wieczność i doskonałość kapłaństwa i ofiary Nowego Przymierza. Również jak przy pierwszym więzieniu towarzyszył mu św. Łukasz. Odwiedził św. Pawła w Rzymie jeden z najukochańszych jego współpracowników, św. Tymoteusz.

Dnia 29 czerwca r. 66 czy 67, w ten sam dzień co i książę Apostołów, za miastem, na drodze ostieńskiej, Apostoł narodów pod miecz głowę swą za Jezusa Chrystusa położył. Kościół dzień męczeńskiej śmierci tych dwóch Apostołów święci uroczyście 29 czerwca – oprócz tego św. Piotra w okowach na pamiątkę cudownego z jerozolimskich więzów uwolnienia przez anioła, obchodzi 1 sierpnia, jak znowu osobno czci wspomnienie św. Pawła 30 czerwca i jego cudownego nawrócenia pamiątką 25 stycznia. – Na miejscu poniesionego męczeństwa, za murami miasta stoi kościół św. Pawła, jeden z najpiękniejszych w Rzymie.

Listów św. Pawła pozostało czternaście. Wyrećcał się pismem kiedy nie mógł sam osobiście, żywym słowem nauczać, napominać, rządzić, radzić, pocieszać lub ostrzegać. Wielka, ognista dusza, podniosły umysł, charakter niezłomny, wola żelazna. Nic go z drogi którą mu Zbawiciel w Damaszku ukazał, sprowadzić nie zdołało. Szerokim zamysłem głębokiego rozumu sprostała silna wola. Zagłębiał swój umysł w prawdach objawionych, iżby z równą głębokości poznania jasnością wytłumaczyć i przedstawić drugim poznana przez siebie prawdę. Wielki miłośnik Boga i ludzi, i w sercu Apostoła narodów te dwie miłości zawsze w doskonałej ze sobą zostawały zgodzie.

Żywot apostolski św. Pawła da się streścić w tych jego własnych słowach napisanych w drugim liście do Koryntian: *W pracach rozlicznych, w ciemnicach obficie,*

w plagach nad miarę, w śmierciach (tj. w niebezpieczeństwach śmierci) częstokroć. Od żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bity różgami, raz byłem kamienowany, trzykroć rozbiłem się z okrętem, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i kłopotcie, w niespaniu częstym, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są: naleganie na mnie co dzień, staranie o wszystkie kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się złym staje, a ja nie bywam upalon? tj. czyjeż cierpienia i upadki grzechowe mnie nie smucą i sumienia mego nie trwożą o duszę grzeszącego.

UWAGI

1. Nawrócenie św. Pawła trzy nam wielkie prawdy do rozważania przedstawia: dobroć Boga pociągającą do siebie grzesznika, wielkość tej dobroci, i dobrą wolę nawracającego się grzesznika. Pan Bóg rozpoczyna dzieło nawrócenia grzesznika, jako mówi prorok Pański: nawróć nas do siebie a my się nawrócimy do Ciebie. I św. Paweł naucza: od Boga pochodzi i chcenie dobrego i dobrego wykonanie. Pan Bóg wszystkich ludzi łaską swoją pociąga do siebie, niejako ośmiela tych, którzy oduczili się i odzwyczaili się długim grzeszeniem chodzić drogami przykazań Bożych, na te drogi wprowadza, zachęca do stąpania po nich. Ale, że tego tu porównania użyję, jak dziecko za rękę prowadzone, musi się dać prowadzić, musi samo nogami swymi własnymi iść i postępować, tak też i grzesznik wolą swoją własną musi się dać prowadzić łasce Boskiej, wolę swą musi do woli Boskiej z dróg którymi dotąd szedł sprowadzającej go a na nowe wprowadzającej nakłonić. Musi być człowiekiem dobrej woli. Przykład na św. Pawle. Jak sam niejednokrotnie o sobie w listach swych i przemowach wspomina, nie żeby się chwalił albo przed Bogiem i ludźmi usprawiedliwienia szukał, bo usprawiedliwiać się przed ludźmi nie potrzebował a przed Bogiem i bez tego usprawiedliwiony był, ale dla nauki naszej a czci prawdy, sam o sobie mówi, że w dobrej wierze prześladował chrześcijan, tj. że mu tak jego sumienie kazało, dla chwały Starego Zakonu którego był wyznawcą i miłośnikiem, prześladował chrześcijan. Sumienie miał złe, zepsute,

obałamucone, fałszywe, ale był człowiekiem sumiennym, według sumienia a wewnętrznego przekonania postępował. Był człowiekiem dobrej woli. I dlatego, kiedy mu się oczy sumienia otworzyły, kiedy Pan Jezus zawołał na niego: Szawle! Szawle! czemu mnie prześladujesz, wołał a pytał: Ktoś ty jest Panie?! Już w sercu swym gotowym był słuchać tego, któryby mu prawdę przyniósł, prawdę pokazał. A kiedy mu głos z nieba odpowiedział: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz, już na duszy był innym człowiekiem, w okamgnieniu z prześladowcy stał się miłośnikiem Jezusowym. Co tego było przyczyną? Dobra wola, która jest wtenczas prawdziwie dobrą, kiedy jest ochotną a prędką ku dobremu, które widzi. Co chcesz Panie, abym czynił? W tej chwili oddał swoją wolę pod rozkazy woli Jezusowej, z tą najlepszą bo wolą Boską zespolił swoją własną – dlaczego? Dlaczego tak prędko, tak ściśle, tak doskonale, tak nieodwołalnie zespolił? Bo była dobrą i dlatego posłuszną doskonale woli najlepszej. Dobrej woli człowiekiem był i stał się też arcydziełem łaski takiej. I nie mówmy, że św. Paweł wielkiej, nadzwyczajnej dostąpił u Boga łaski Boskiej, której my nie otrzymujemy. Prawda, wielką była łaska Boska którą odebrał św. Paweł, zastosowana do wielkości powołania. Ale, czyż grzesznik dziesięć, piętnaście lat, czasem dwadzieścia i więcej leżący w nałogowych grzechach i tym sposobem prześladując w duszy swej jak św. Paweł w wyznawcach Jezusa, nawracając się do Boga, nałogi swe grzeszne porzucając, stając się innym zupełnie człowiekiem, może powiedzieć, że mniejszą od Boga aniżeli św. Paweł otrzymał łaskę? A czyż to nie często, nie bardzo często dzieje się a mogłoby się dziać zawsze, gdyby tylko zawsze każdy grzesznik chciał się nawrócić. Gdyby tylko każdy grzesznik z ułomności natury ludzkiej albo niewiadomości grzesząc, miał dobrą wolę poznania swej ułomności i niewiadomości i uznania. Bo niejeden, owszem każdy zna grzechy swoje, wie że grzeszy, chyba już stracił wszelkie poczucie różnicy pomiędzy dobrem a złem, co jeśli jest, do bardzo rzadkich wyjątków należy, ale co innego znać, znać teoretycznie tak, jak się wie że we dnie jasno a w nocy ciemno, a co innego uznać się w duszy, w sumieniu swym, w całej swej wewnętrznej istocie grzesznikiem i czując swoją grzeszność, chcieć, pragnąć i starać się poprawić, a więc poprawić się rzeczywiście. Bo człowiekowi chcącemu szczerze poprawić się, przychodzi w pomoc łaska Boska a z łaską Boską szczerze pracując, rzeczywiście poprawia się, ze złego staje się dobrym.

Co chcesz Panie, abym czynił? W tych słowach wyraził, wyrzeźbił, odmalował, jakby w zwierciadle przedstawił całą swoją duszę gotową na wszystko, czego tylko od niego zażąda Pan Bóg. Na głód, na zimno, na niespanie, na prześladowanie od swoich fałszywych braci i od nieudanych wrogów swoich, na różgi od pogan, na baty od żydów, na ukamienowanie, na rozbicie się z okrętem nie jeden raz, na więzy, na śmierć, na wszystko był gotów w tej chwili, kiedy te wielkie i zachwycające na duszy i rozczulające na sercu a kruszące na sumieniu każdego z odrobiną dobrej woli człowieka słowa mówił: Co chcesz Panie, abym czynił? W tej gotowości na wszystko czego chce Bóg, prawdziwa jest i doskonała miłość Boska. Ojciec i matka wychowując swe dzieci i kierunek im w wykształceniu a sposobie do życia nadając; młodzieniec albo dziewica stan sobie obierając; każdy człowiek w wątpliwościach albo w zbiegu dwóch obowiązków do wypełnienia, niechaj ze szczerością a gotowością Pawłową w duszy swej mówi do Boga: Co chcesz Panie, abym czynił? a Pan Bóg da mu natchnienie do poznania, wykonania lub ominięcia tego, co dla jego zbawienia będzie najlepszym.

2. W Listrii zdarzenie w żywocie opisane i to, o czym teraz wspomnimy, dziwnej niestałości ludzkiej jest przykładem. Na wyspie Malcie, gdy św. Paweł na ogień chrustu dokładał, z chrustu jaszczurka uwiesiła się u jego ręki. Mieszkańcy tamtejsi, widząc to, mówili jeden do drugiego: koniecznie ten człowiek jest mężobójca, który choć z morza zdrowo wyszedł, pomsta sprawiedliwości Boskiej nie dopuszcza mu żyć. Św. Paweł strząsnął jaszczurkę w ogień i nic mu się złego nie stało. Niedowierzali jednak swoim oczom, i oczekiwali jego śmierci od ukąszenia jaszczurki. A nie mogąc się doczekać, z jednej ostateczności przeszli w drugą i mówili, że jest Bogiem. Tu i tam, na Malcie i w Listrii, w jednej i tej samej chwili uwielbiali i potępiali, nazywali mężobójcą i Bogiem człowieka, którego nie znali. A okrom niestałości ludzkiej tego co na Malcie mówili przyczyną jest fałszywe a prawie powszechne mniemanie ludzi, iż prześladowania, nieszczęścia które wielu spotykają, zawsze i wszędzie są tylko za grzechy karaniem, kiedy przeciwnie, z doświadczenia, z nauki wieków, z historii a nade wszystko z Pisma św. wiemy, że nieraz, prześladowanie, nieszczęście, nawet od urodzenia ślepotą, na co mamy słowa samego Zbawiciela, bez winy człowieka przychodzi, dla jego w cnotcie wypróbowania a pomnożenia chwały Boskiej. Tak cierpiał Job, Tobiasz i prorocy w Starym Zakonie, tak cierpieli Apostołowie, męczennicy i wyznawcy Chrystusowi.

3. Namiętności ludzi prześladowają. Namiętności ludzkie prześladowają świętych. Namiętności żydowskie i pogańskie ukrzyżowały na Golgocie jednorodzonego Syna Bożego i uczniów Jego a synów Bożych przysposobionych do dziś dnia krzyżują i do skończenia świata krzyżować będą. Mało ludzi na świecie, owszem, chyba nie znajdzie takich ludzi którzy by, jedni mniej, drudzy więcej, prześladowanymi nie byli. Wszyscy cierpimy prześladowanie na tym padole płaczu, tylko prześladowanie prześladowaniu nierówne. Są, co sami siebie prześladowają grzechami a namiętnościami swoimi którym służą. O takich powiedziano: każdy kto grzeszy, sługą grzechu jest. I takich moc wielka jest, bo o nich to Pismo św. mówi: głupich liczba niezliczona. Drudzy, a takich niestety mało, nie siebie samych prześladowają ku potępieniu wiecznemu, ale prześladowanie cierpią od drugich, od złych ludzi, od ich namiętności, od ich grzechów. O takich powiedziano: każdy kto pobożnie chce żyć, prześladowanie cierpieć musi. I do takich błogosławionych którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości i których czeka za to obfita w niebiesiech nagroda, należał św. Paweł. Namiętności ludzkie prześladowały go. W Filipowie chciwość panów, którym niewolnica od szatana przez św. Pawła uwolniona, za wróżby pieniędzy nie przynosiła; w Efezie, chciwość złotnika który z umniejszeniem liczby bałwochwalców nie miał pokupu na swoje złotnicze wyroby medalików i świątyń Diany; w Jerozolimie i po innych miejscach, nienawiść religijna żydów która ich ślepiła, i konwencjonalna od pogan pożyczona obojętność i lekceważenie zasad u króla Agryppy; w Atenach też sama obojętność religijna u pogan, znarowionego nałogowymi grzechami serca i przewrotnego umysłu córa, oznaka powszechnego zepsucia, istna dzisiejsza bezwyznaniowość; wszędzie namiętności ludzkie wyganiały, biczowały, kamienowały, więziły Apostoła narodów. Stawiały się w poprzek drogi Chrystusowej. Ucznia i Apostoła prześladowając, celowały do Mistrza i Zbawiciela. Tak było w pierwszym stuleciu po narodzeniu Pańskim, tak jest i w 19 wieku i tak będzie do końca świata. Przykład straszliwy dla nas wszystkich, czym są namiętności, którym tak często hołdujemy. Pobudka serdeczna do krzyżowania w sobie przez modlitwę, post i czuwanie namiętności, żebyśmy nimi siebie samych prześladowując, nie krzyżowali i nie męczyli w sobie Jezusa a przez to samych siebie nie zabijali na duszy.

4. W Filipowie św. Pawła i jego współpracownika św. Sylasa różgami oćwiczyli. Upokorzeni, w oczach pogan zhańbieni, zranieni na ciele i do ciemnicy wrzuceni, modlą się, i oto trzęsienie ziemi powstaje i rozwiązują się więzy tych, co byli tam wsadzeni i tym cudem nawraca się stróż i cały jego dom i Apostołowie ubiczowani i łańcuchem okuci, drugich pocieszają i nawracają. Taka jest potęga modlitwy i cierpienia za wiarę które jest także bardzo skuteczną u Boga prośbą – zobaczmy moc dobrego przykładu. W Filipowie nawróciła się i uwierzyła niewiasta Lidia i dom jej cały; stróż więzienny i cały jego dom; św. Piotr nawrócił Korneliusza i cały dom jego. Jednego wiara pociąga drugich do wiary; przykład dobry wymowniejszy od najpiękniejszych słów. Ale nie zapominajmy, iż jak dobry przykład na drugich zbawiennie działa, tak też i zły przykład zaraźliwym jest. Pamiętajmy na słowa Psalmisty: ze świętym świętym będziesz a przy człowieku przewrotnym, sprzewrotniejesz.

Jedno jeszcze z życia Apostoła narodów na szczególniejszą naszą uwagę zasługuje. Siostrzeniec św. Pawła opowiedział mu znowę żydów na jego życie. Podstępem mieli go zabić. Św. Paweł z objawienia wiedząc, iż do Rzymu pójdzie świadectwo dawać Chrystusowi, mógł być spokojnym o swe życie i pewnym, że knowania żydowskie w proch się rozsypią. Ktoś inny na jego miejscu, choćby pobożny i Bogu ufający, ale mniej roztropny, byłby może na tej pewności poprzestał i sam nie zabiegał w obronie zagrożonego życia. Mogłoby się mu było nawet wydawać, że postępując się ludzką przezornością, uwłacza tej ufności którą winien Bogu. Inaczej atoli postąpił sobie św. Paweł. Wiara jego niezachwianą była ale obok nadprzyrodzonego światła korzystał i z nauki doświadczenia. Wierzył i wiedział a tu wiedza nie osłabia wiary ani wiara nie odrzuca wiedzy, wierzył i wiedział, że Pan Bóg, okrom nadzwyczajnych wypadków, do spełnienia swych postanowień postępuje się ludźmi i ludzkimi środkami. Wiedział i wierzył, że nie korzystać z ludzkich sposobów godziwych do uniknięcia lub wyjścia z niebezpieczeństwa, spuszczać się na nadzwyczajną pomoc Boską, jedno co Pana Boga kusić. Wtenczas lekceważenie i pogarda nasuwającą się pomocą ludzką nie byłaby dowodem wiary ale pysznej zarozumiałości. Kto by tak nieroztropnie środki ludzkie które Pan Bóg podaje odrzucał, grzeszyłby zarówno jak i ten, kto by takich środków nie mając, stracił w Boga obietnicę ufność. Dwóch tych ostateczności uniknąć, znakiem jest i węzowej roztropności i gołębiej prostoty i królującej ponad tymi doskonałej wiary.

Miał i jedną i drugą i trzecią cnotę, wszystkie miał św. Paweł i dlatego z nadarzonej sposobności korzystając, wysłał siostrzeńca swego do rzymskiego dowódcy, iżby go o znowie a zdradzie żydowskiej uprzedził. Bogu całym sercem ufać, samemu robić co można, na łasce Boskiej w przymierzu z własną pracą gmach życia swego budować – oto obowiązek chrześcijanina.

Ks. Władysław Wierciszewski, *Żywoty Świętych*. Tom pierwszy. [Wieki prześladowania](#). Kraków. NAKŁADEM AUTORA. W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki. 1880, ss. 79-137.

Przypisy:

(1) Jakub patriarcha, syn Izaaka a wnuk Abrahama, miał dwunastu synów i od tych dwunastu synów Jakubowych, pochodziło dwanaście pokoleń, na które dzielił się lud izraelski. Te pokolenia nazywały się od imienia swego patriarchy.

(2) Przywilej ten przede wszystkim na tym zależał, że w każdej sprawie mógł się odwołać do cesarza i przez niego samego być sądzonym.

(3) Faryzeuszami nazywali się ci żydzi, którzy pierwotnie od innych odznaczyli się dokładniejszą i głębszą znajomością nauki religii Mojżeszowej i cnotliwym życiem. Lecz z czasem zepsuli się. Zatrzymali tylko pozór pobożności, ale w gruncie duszy byli złymi. Pycha, upór, gniew, zawziętość, chciwość grosza, oto ich w późniejszych czasach przymioty. Mieli się za lepszych od drugich, choć lepszymi nie byli i dlatego drugimi pogardzali. Posiadali sztukę ukrywania przed okiem ludzkim swych złych przymiotów a pokazywania się dobrymi. Ta sztuka nazywa się obłudą. Dlatego Pan Jezus faryzeuszów nazywał obłudnikami, pobielanymi grobami, które z wierzchu wydają się piękne, ale wewnątrz pełne są robactwa i dlatego to dziś faryzeuszami nazywamy ludzi obłudnych w ogóle, tj. takich, którzy i z Bogiem i z ludźmi nieszczerze postępują.

(4) Gamaliel, uczony nauczyciel Pisma św. z faryzeuszów, ale dobry, miał w Jerozolimie szkołę, do której uczęszczał Szaweł. Członkiem był Sanhedrynu i na tej najwyższej radzie żydowskiej, która Apostołom naukę Pana Jezusa opowiadać zabraniała, o nauce Jezusa Chrystusa tak się wyraził: Jeśli to dzieło ludzkie, to samo przez się upadnie; a jeśli jest dziełem Bożym, to na próżno przeciwko niemu walczyć, bo wtenczas walkę prowadzicie z Bogiem. Według podania, Gamaliel wraz z Nikodemem, który ciało Jezusowe do grobu złożył, wiarę chrześcijańską przyjęli i pobożnie umarli.

(5) Fanatykami tych ludzi nazywamy, którzy swoje przekonania i zasady, których są zwolennikami i wyznawcami, gwałtownymi środkami, przemocą, chcą drugim narzucić. Chrześcijanin prawdziwy nigdy fanatykiem nie jest; on może życie swoje za wiarę oddać, jak

życie swe kładli męczennicy i to jest święta heroiczna miłość Jezusa Chrystusa, miłość prawdy a zaparcie siebie samego; ale żaden na świecie chrześcijanin, żyda lub poganina, przemocą zmuszać nie będzie do wiary Jezusa Chrystusa; nakłaniać go będzie słowami, nauką, dowodami, wykazującymi Boską prawdziwość wiary chrześcijańskiej, a nade wszystko własnym przykładem. Wyznawca i apostoł prawdy, zawsze i wszędzie, odznacza się umiarkowaniem i dobrocią dla drugich, choćby sam dla siebie był najsurowszym.

(6) Damaszek, niegdyś stolica Syrii, w położeniu jednym z najpiękniejszych na świecie. Ze słów św. Łukasza widać, iż wówczas, w tym mieście musiało być wielu żydów, jak skoro kilka było bożnic. Rozkazy arcykapłanów jerozolimskich, aczkolwiek ich władza nie rozciągała się do Damaszku, z nienawiści do chrześcijan wykonywać pozwolili poganie.

(7) Z rozkazu Bożego Ananiasz to wypełnił, co Pan Jezus w Ewangelii zalecał: *Na niemocne ręce będą kłaść a dobrze się mieć będą.* W imię Boże uzdrowił go od chwilowej ślepoty.

(8) Św. Jan Marek, jeden z 72 uczniów Chrystusowych, towarzysz prac apostoelskich św. Pawła i św. Barnabasa. W życiu tych dwóch Apostołów nieraz przyjdzie o nim wzmianka. Był on synem pobożnej niewiasty Marii, która miała dom swój w Jerozolimie i tam w jej domu po zesłaniu Ducha Świętego wielu chrześcijan zgromadzało się na modlitwę i czytanie Pisma św. i odprawianie nabożeństwa. Był to dom modlitwy pierwszych chrześcijan jerozolimskich. Tam to również w nocy, cudownie przez anioła z więzienia wyprowadzony, przyszedł św. Piotr. W Efezie pochowany. W *Martyrologium* 27 września.

(9) Prorocy, którzy mówili z natchnienia i przyszłość przepowiadali. W Starym Zakonie wszystkich nauczycieli, od Boga posłanych do nauczania ludu izraelskiego, prorokami nazywano. Doktorami czyli uczonymi ci się nazywali, którzy tłumaczyli znaczenie przeczytanych z Pisma św. wyjątków. W Kościele greckim te nazwy do dziś dnia zachowano. Doktorem Ewangelii, nazywa się w Kościele greckim kapłan, Ewangelię tłumaczący; doktorem apostoelskim ten, który listy św. Pawła objaśnia; doktorem Psalterza, wykładający psalmy.

(10) Św. Symon, którego zowią Niger, był jednym z 72 uczniów Chrystusowych; biskupem był. Posiadał dar prorocstwa, który w czasach apostoelskich był udziałem wielu. Według spisu męczenników, czyli *Martyrologium* św. Hieronima, poniósł w dawnym Bizancjum a dzisiejszym Konstantynopolu męczeństwo.

(11) Św. Lucjusz Cyrenejczyk, również był jednym z 72 uczniów i biskupem. W *Martyrologium rzymskim* pod dniem 6 maja zapisany.

(12) Św. Manachen, jeden z 72 uczniów, biskupem był. Jego ojciec był dworzaninem i ulubieńcem króla Heroda Wielkiego i zwyczajem u narodów starożytnych przyjętym, jego syn wychowywał się razem z synem królewskim Herodem Antypą. Herod ten, nazwany Tetrarchą z urzędu który piastował. U Rzymian Tetrarchą nazywał się książę hołdowniczy, który w

zależności od cesarza rzymskiego, rządził jak król nadanym sobie krajem, nie używając jednakże nazwy króla. Takim był Herod.

(13) W Piśmie św. mowa jest o dwóch miastach, które się nazywały Antiochia: jedno było stolicą Syrii i pierwszą Apostolską Stolicą św. Piotra, drugie w Pizydii, obydwa w Azji Mniejszej. W historii kościelnej znanym jest jeszcze trzecie tej nazwy miasto, w Egipcie.

(14) Św. Tytus, przez św. Pawła z poganina chrześcijanin i jego uczeń, był przez Apostoła narodów ustanowionym na wyspie Kreta biskupem. Doszedł późnej starości. W Kościele łacińskim 4 stycznia, w greckim 25 sierpnia obchodzi się pamiątka jego śmierci.

(15) Św. Juda Barsabasz, z 72 uczniów, należał do pierwszych tak zwanych mężów apostoelskich, tj. tych, którzy najwięcej Apostołom w ich pracach około nawracania żydów i pogan pomagali. Towarzyszył św. Piotrowi do Rzymu. W Armenii, prowincji azjatyckiej, opowiadając ewangelię, poniósł śmierć męczeńską. Dzień zejścia obchodzi się 19 czerwca.

(16) Św. Sylas, z 72 uczniów, w *Martyrologium rzymskim* zapisana jego śmierć pod dniem 13 lipca, w Macedonii.

(17) Św. Tymoteusz, biskup efeski, synem był poganina i matki żydówki, która pospołu ze swą matką a babką świętego biskupa, została gorliwą chrześcijanką. Apostoła narodów, który tę rodzinę za pierwszą swą bytnością w Listrii, do wiary chrześcijańskiej nawrócił, uczniem był i w apostołstwie towarzyszem. Wyświęcił go na biskupa efeskiego. Długie lata przeżył swego nauczyciela, bo dopiero w 97, a zatem w 30 lat po męczeństwie św. Pawła, sprzeciwiając się w Efezie bałwochwalczym obrzędowi pogańskiemu, ukamienowany został i koronę męczeńską odniósł. Święte szczątki w r. 356 z Efezu do Konstantynopola zanesiono i w kościele świętych Apostołów przez Konstantyna Wielkiego zbudowanym, złożono. Pamiątkę męczeństwa w Kościele łacińskim 24, w greckim 22 stycznia obchodzą.

(18) Przyczyna dla której Duch Święty Apostołowi narodów dłużej nie pozwolił w Azji ewangelii opowiadać, może być dwojaka. Albo mieszkańcy tamtejszych stron, nie byli jeszcze dość przygotowani na przyjęcie wiary chrześcijańskiej, albo też Pan Bóg chciał, iżby w Azji opowiedział ewangelię św. Jan, w Bitynii św. Piotr.

(19) Troada, miasto w Myzji, prowincji azjatyckiej, na cześć Aleksandra Wielkiego króla macedońskiego, Troadą Aleksandryjską nazwane, niedaleko starożytnej Troi, dziś Eski-Stambuł.

(20) Św. Łukasz pisał Ewangelię i Dzieje Apostolskie. Urodzony w Antiochii Syryjskiej, był nie tylko mężem apostoelskim, tj. Apostołów współpracownikiem, ale i lekarzem i malarzem. W literaturze greckiej biegły. W *Martyrologium rzymskim* zapisany, jako w Bitynii dnia 18 października umarł śmiercią męczeńską. Ewangelię napisał z opowiadania Apostołów, Dzieje Apostolskie jako naoczny świadek tego, co pisał. Szczątki święte w Konstantynopolu złożone.

(21) Według prawa Mojżeszowego, żydom, którzy mieli skłonność do bałwochwalstwa, nie wolno było z poganami obcować, a tym bardziej razem mieszkać. Poganin, jeśli chciał się pomiędzy żydami osiedlić, musiał przyjąć religię żydowską. Tacy poganie nazywali się prozelitami. Za czasów Chrystusa, takich pomiędzy poganami prozelitów mnóstwo było; wewnętrzna duszy potrzeba religii objawionej i w pewne formy czyli przepisy i obrzędy ujętej, a tego nawet w bałwochwalstwie nie było, była tego przyczyną.

(22) Pytonissami, od sławnej świątyni Delfickiej, w której Apollo Pytyjski wyrocznie swe przez wróżki tej świątyni wydawał, wszystkie wróżki nazywano.

(23) Św. Pawła podczas apostolskiej pracy, za to, że Jezusa opowiadał, nie jeden raz, ale trzy razy, poganie siekli różgami, a żydzi za to samo batem rzemiennym pięć razy go ochłostali. Liczba razów u Rzymian była dowolną; zależała od większej lub mniejszej srogości urzędnika. U żydów liczba batów była prawem przepisana – nie mogła przechodzić czterdziestu. Przez wielką skrupulatność, żeby nie więcej bili jak prawo pozwalało, tylko 39 plag wymierzali.

(24) Pilnowali starego, jeszcze przez Dawida i proroków zachowywanego zwyczaju, a który był powszechnym zwyczajem u pierwszych chrześcijan, modlenia się o północy. Zwyczaju tego wstawania w nocy na modlitwę do dziś dnia po niektórych klasztorach dochowano.

(25) Miasto w Macedonii, nad brzegiem północnym Morza Egejskiego, dzisiejsza Salonika.

(26) Na Wzgórzu Marsowym niedaleko Aten, odbywał swe posiedzenia najwyższy w Grecji trybunał czyli sąd z najznakomitszych urodzeniem i cnotami mężów greckich złożony. Spraw karygodnych większej wagi (a takie tylko przed niego wnoszono) trybunał ten nie sądził według ustanowionego na przestępstwa i zbrodnie prawa, ale według zdania, które sobie sędziowie o każdej z osobna sprawie wyrobili, według swego sumienia. Był to w Grecji sąd przysięgłych.

(27) Nie trzeba tego świętego biskupa i męczennika za jedną i tę samą osobę brać ze św. Dionizym pierwszym biskupem paryskim.

(28) Akwila i jego żona Pryska byli to żydzi przez św. Pawła nawróceni, którzy mu też w dalszych jego podróżach apostolskich towarzyszyli i z nim ku nawróceniu żydów i pogan współpracowali. *Martyrologium rzymskie* ich błogosławioną śmierć zapisuje pod dniem 8 lipca.

(29) Tytus Anneus Gallio był bratem sławnego pogańskiego filozofa Seneki. Nosił nazwisko Gallio, od pewnego Rzymianina, który go za syna swego przyjął. Seneka będąc w łaskach u cesarza, wyrobił bratu wysoką posadę rządcy prowincji. Lecz obydwaj źle skończyli. Seneka popadł w niełaskę i będąc u Nerona, którego był nauczycielem, oskarżonym o spisek na jego życie, uprzedzając karę, sam sobie życie odebrał. Podobnie i jego brat Gallio, doznawszy prześladowania z powodu upadku Seneki, samobójczą zginął śmiercią. Pierwszy, tj. Seneka, jest przykładem, że i wyższy umysł i głębsza wiedza, bez cnót a szczególnie bez prawdziwej wiary i

bojaźni Bożej, nie ochroni człowieka od występku przeciwko naturze; a drugi, tj. Gallio, ostrzeżeniem jest dla wielu, iż powodzenie człowieka często przyprawia o zgubę.

(30) Miasto portowe jedno z pierwszych dla handlu w Azji Mniejszej nad Morzem Egejskim.

(31) Miasto portowe nad Morzem Egejskim, dziś w gruzach.

(32) Duch Święty uczniom Pawłowym objawił, że ich nauczyciela w Jerozolimie prześladowanie czeka. Św. Paweł również z Ducha Świętego już w mowie, którą zęgnął biskupów, kapłanów i wiernych w Milecie, wspomniał, iż czekają go w Jerozolimie utrapienia i więzienie. Przecież tam szedł, bo Duch Święty który rządzi Kościołem, tam go powoływał. Ci uczniowie, którzy mu to odradzali, z Ducha Świętego wiedzieli, że w Jerozolimie spotka go prześladowanie, ale nie z Ducha Świętego, tylko z własnej synowskiej troskliwości ku nauczycielowi swemu, odradzali mu dalszą do Jerozolimy podróż i przez to i oni mieli przed Bogiem zasługę, bo okazali wdzięczność i przywiązanie do swego nauczyciela, i św. Paweł jeszcze większą, iż mimo tej rady, wiedząc że go prześladowanie czeka, Duchowi Świętemu posłuszny, do Jerozolimy podązał.

(33) Św. Filip, jeden z pierwszych siedmiu diakonów. Po męczeństwie św. Szczepana, Samarytanom opowiadał ewangelię. Według *Martyrologium rzymskiego* umarł i pochowany w Cezarei Palestyńskiej. Pamiątkę jego zejścia obchodzi się 6 czerwca. Św. Hieronim († 420) odwiedzał w Cezarei dom św. Filipa. Był z liczby 72 uczniów.

(34) Św. Agabus, z 72 uczniów, był prorokiem. W *Dziejach Apostolskich* jest o dwóch jego prorocत्वach wzmianka. Przepowiedział głód, który rzeczywiście w czwartym roku panowania cesarza Klaudiusza a 44 ery chrześcijańskiej w całym świecie panował, ale nie wszędzie jednaki. W Rzymie za świadectwem pogańskiego historyka Swetoniusza, lud głodem uciśniony, napadł na cesarza i nie tylko słowami ale i czynnie kawałkami chleba znieważył go iż przed wzburzonym popółstwem zaledwo tylną bramą do pałacu swego uciec zdołał. Drugie prorocत्व św. Agabusa odnosiło się do św. Pawła, o czym wyżej. W pierwszych początkach Kościoła, dar Ducha Świętego przepowiadania przyszłości był udziałem wielu i spełniło się prorocत्व Joela, jednego z dwunastu mniejszych proroków, mniejszych nie dlatego, żeby ich prorocтва były mniej ważne, ale że mniej pozostawili prorocत्व od czterech proroków, którzy więcej pozostawili po sobie prorocत्व i dlatego nazwani są wielkimi. Ten więc prorok, na tysiąc blisko lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa przepowiedział: *Wyleję Ducha mego (Pan Bóg Ducha Świętego) na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze*. Jednakże w Piśmie św. Nowego Zakonu prorokami nie tylko ci się nazywają, którzy przyszłość przepowiadali, ale i wszyscy, którzy z wielką gorliwością sprawie zbawienia drugich i rozszerzania nauki Jezusowej służyli i w opowiadaniu królestwa Bożego byli natchnieni. Z wyższym natchnieniem, gorliwie naukę Jezusową opowiadać, w samych początkach Kościoła nazywało się prorokować. Tak prorokami nazwani są współpracownicy św. Pawła, św. Barnaba, św. Sylas, choć o ich prorocत्वach w znaczeniu ścisłym,

w Dziejach Apostolskich ani wzmianki. Św. Agabus poniósł męczeństwo w Antiochii. Kościół łaciński pamiątkę jego męczeństwa obchodzi 13 lutego, grecki 8-go marca.

(35) Nie tylko słowami, ale dla uzmysłowienia i pewnymi czynami przepowiednie swe wyrazali prorocy, jak Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel.

(36) Św. Mnason, z 72 uczniów, rodem z wyspy Cypru, tamże był później biskupem. U Bollandystów pod dniem 12 lipca zapisany.

(37) *Antonia*, forteca obok kościoła jerozolimskiego, z jej najwyższej wieży widać było, co się robi w kościele. Herod Wielki twierdzę umocnił i przyozdobił, a nazwał Antonią przez pochlebstwo dla cesarza rzymskiego Marka Antonina. W tej warowni załogą stało wojsko rzymskie.

(38) Jeden z 72 uczniów, żyd z urodzenia, nazwany Macedończykiem i Tesaloniczaninem, bo w mieście Tesalonice, w Macedonii mieszkał i nauczał. Był św. Pawła współpracownikiem w Efezie i Judei i towarzyszem więzienia w Rzymie. Z Rzymu wrócił do Tesaloniki, dzisiejszej Saloniki, kędy był biskupem przez samego Apostoła narodów wyświęconym. Po męczeństwie św. Pawła, również i on czasu prześladowania Neronowego głowę swą za wiarę oddał. *Martyrologium rzymskie* pamiątkę jego męczeństwa święci 4 sierpnia.

(39) Mówił on do bałwochwalców, których potrzeba było nauczyć, iż Bóg ten, *którego on jest i któremu służy*, prawdziwym jest Bogiem różnym od ich bożków i jedynie ten Bóg w niebezpieczeństwie może im życie ocalić.

(40) Bogaty i znakomity obywatel miasta Kolosy, Grek, którego wraz z żoną Apią nawrócił współpracownik św. Pawła św. Epafras. Do domu Filemona schodzili się na modlitwę chrześcijanie Kolosy, dla których ci bogobojni małżonkowie byli dobrodziejami i opiekunami w każdej potrzebie. Św. Epafras biskup Kolosy, był nie tylko prac apostolskich ale i więzienia w Rzymie św. Pawła towarzyszem. Był z uczniów Chrystusowych. Jako dobry pasterz położył duszę swą za owce swoje. *Martyrologium rzymskie* jego męczeństwo zapisuje pod dniem 19 lipca. Święte szczątki tego biskupa i męczennika, z Kolosy, kędy poniósł śmierć męczeńską, w ósmym wieku, podczas herezji obrazoburców, o której będzie w swoim czasie, przeniesiono do Rzymu, gdzie w kościele Najświętszej Panny Większej przechowują się.



Złe zwyczajne i złe nadzwyczajne

K. T.

Złe istnieje na świecie od czasu, jak pierwsi nasi rodzice przekroczyli wyraźny rozkaz Boga, i tym własną i potomstwa swego rozstrzygnęli przyszłość. Lecz jak w dziejach świata, jak w życiu nawet pojedynczego człowieka, są epoki naprzemian pomyślne i niepomyślne, tak samo złe nie zawsze w jednej trzyma się mierze, lecz przedstawia kolejne natężenia i spadki. W zwyczajnych okolicznościach wolna wola ludzka, na jaką rozmaicie różne wpływają czynniki, objaw ten dostatecznie tłumaczy; ale złe niekiedy tak szeroko się rozpościera i tak potężnieje, że już przyczyny zwyczajne wzrostu jego nie tłumaczą.

Nieprzyjaciel rodu naszego, który *w prawdzie się nie został, bo w nim nie masz prawdy* (Jan 8, 44), który podszeptami swymi o zgubę przyprawił pierwszych naszych rodziców, roli swojej bez wątpienia tym nie ograniczył i olbrzymie złego w pewnych epokach rozmiary mogą się tylko przez silniejsze za dopuszczeniem Bożym, działanie ducha ciemności na wolę człowieka należycie wytłumaczyć.

Wiem, iż ten rodzaj tłumaczenia nie wszystkim przypada do smaku, wiem, iż wiara w istnienie złych duchów przez hołdujących teoriom racjonalistowskim uważaną bywa za średniowieczny zabobon, ale religia istnienie i wpływ ich na sprawy ludzkie jasno wypowiada, a rozum zmuszony jest wyznać, że są czyny i zjawiska, którym nazwa *demonicznych* słusznie się należy.

Złe wynikające z namiętności ludzkich, męzobójstwa, cudzołóstwa, kradzieże i tym podobne występki lub zbrodnie, zdarzały się każdego czasu i pochodzą przeważnie od samego człowieka, *zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodości jego* (Gen. 8, 21). Ale gdy człowiek powstaje przeciw oczywistej prawdzie, gdy czyny występne lub zbrodnicze usiłuje za pomocą nędznych usprawiedliwiać argumentów, gdy nieubłaganą zapala się nienawiścią przeciw niewinnym i pokrzywdzonym... wtedy już złość przewyższa rozmiary ludzkiej złości.

Największy zbrodniarz, póki jeszcze wierzy w Boga, nie będzie usprawiedliwiał swojej zbrodni, nie będzie wmawiał w siebie i w drugich, że jego czyn występny nie ma nic zdroźnego. Na to trzeba wprzód zostać ateuszem, trzeba odrzucić wszelkie skrupuły sumienia, nie przebierać w środkach, powiedzieć sobie: wszystko co prowadzi do celu jest dobre, i na domiar przewrotności, zasadę przez siebie wymyśloną i praktykowaną przypisać tym właśnie, którzy *do dobrego celu dobrymi dążyli i dążą środkami*.

Grzech przeciw oczywistej prawdzie jest grzechem duchowym, a grzech duchowy stanowi piętno wybitne epok, w których natężenie złego przemaga. W takich tylko epokach mogą się dokonywać czyny, które zamiast powszechnego oburzenia, spotykają obojętność lub łatwe usprawiedliwienie. Wtedy to litościwe dusze, co zakładają szpitale dla psów i dla kotów, co deklamują przeciw wiwisekcjom, w celach naukowych przedsiębranym, gotowe są hołdować zasadzie: *Siła idzie przed prawem*, współdziałają fizycznie lub moralnie w takich faktach jak wyzucie Stolicy Apostolskiej z własności, tyloletnim prawnym posiadaniem uświęconej, i w innych tym podobnych. Wtedy kwitną apostazje i przeniewierstwa, wtedy występują legiony owych piór najemnych, które wbrew własnemu nieraz przekonaniu, czarne przerabiają na białe i wszystko usprawiedliwią za pieniądze.

Zjawiska zachodzące w świecie ducha, odbijają się symbolicznie, jak chcą niektórzy, w zjawiskach świata materialnego. Na tym fundamencie można byłoby porównać, silniej zarysowane w dziejach, epoki złego z postrzeganymi w martwej naturze zjawiskami jak trzęsienia ziemi, wybuchy wulkaniczne, trąby powietrzne, burze gradowe i piorunowe. Te z pozoru straszne nieładz mają wszelako cel swój, i potrzebne są zapewne do przywrócenia naruszonej w świecie materialnym równowagi. Tak latem w dni gorące gromadzi się powoli elektryczność w powietrzu, a w czasach pomyślności złe, aby prędzej lub później zrodzić groźną nawałnicę, po której można znowu spodziewać się słońca i pogody. A chociaż światem materialnym rządzi prawo konieczności, gdy w świecie ducha panuje wolność, toć nie mniej jednak wznoszące się i opadające naprzemian fale złego, podobne do przypływu i odpływu morza, aczkolwiek w wolnej woli ludzkiej biorą swój początek, mogą symbolizować konieczność uosobioną w martwej naturze, tym bardziej, że sam Apostoł zdaje się wyrażać takie znaczenie złego w swoim pierwszym liście do Koryntian (11, 19) (1).

Dlatego chrześcijanin wierzący, jak nie dziwi się fizycznym globu naszego wstrząśnieniom i katastrofom, tak nie dziwi się wybujałościom złego, ani się gorszy czasowym jego tryumfem, lecz uznając we wszystkim mądre zrządzenie Boga, upokarza się pod Jego wszechmocną prawicą, znosi złe w duchu pokuty, i z sercem podniesionym ku Bogu, a zatem umocnionym na wszelkie pociski i fale złego, pociesza się, że *przemija kształt świata tego* (1 Kor. 7, 31), i oczekuje spokojnie, gdy nie dla siebie, to dla tych, którzy po nim żyć będą, tryumfu prawdy i dobra.

K. T.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". Rok dwudziesty trzeci. Dnia 21 maja 1885 r., Nr 21 (1885), ss. 321-322.

Przypisy:

(1) "*Nam oportet et haereses esse, ut et qui probati sunt manifesti fiant in vobis* (Boć muszą być i kacerstwa, aby i którzy są doświadczeni, stali się jawnymi między wami)" (1 Kor. 11, 19). – Przyp. red. P. Sz. N.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

